

□ ADAMÓWKA □ BIRCZA □ CHŁOPICE □ CIESZANÓW □ DUBIECKO □ DYNÓW □ FREDROPOL □ GAĆ □ HORYNIEC  
 □ JAROSŁAW □ JAWORNIK POLSKI □ KAŃCZUGA □ KRASICZYN □ KRZYWCZA □ LASZKI □ LUBACZÓW □ MEDYKA  
 □ NAROL □ OLESZYCE □ ORŁY □ PAWŁOSIÓW □ PRUCHNIK □ PRZEMYSŁ □ PRZEWORSK □ RADYMNO □ ROKIET-  
 NICA □ ROŻWIENICA □ SIENIAWA □ STARY DZIKÓW □ STUBNO □ TRYŃCZA □ WIĄZOWNICA □ WIELKIE OCZY  
 □ ZARZECZE □ ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach  
 „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim. Nr indeksu 371920

# POGRANICZE

Nr 31 (62) 4 SIERPNIA 1992 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1800 zł

## W numerze m.in.:

- ★ Zabawa w głuchy telefon (str. 3)
- ★ Kartki z Albionu (str. 4)
- ★ Wokół „dekretynizacji” (str. 5)
- ★ Kradzież czy rewindykacja? (str. 9)
- ★ W akwenach województwa przemyskiego tonie średnio rocznie 13 osób (str. 10)
- ★ Kto rządzi na bazarze „Polonia” (str. 13)

## Za tydzień polecamy:

wiele ciekawych publikacji — można będzie się pośmiać, ale i zadumać nad naszym wspólnym losem...



— Koniecznie kup następną numer „Pogranicza”. Nie pożałujesz...

Rys. E. KMIECIK

## WAKACYJNY MILION...

...w zasięgu Twojej ręki i to bez zbyteń wysiłku. Wystarczy do 18 sierpnia kupować „Pogranicza” i ułożyć hasło, które zamieszczymy we fragmentach od 7 lipca.

Termin nadsyłania rozwiązań (wyklejone hasło) upływa

## Coś specjalnego dla czytelników

25 sierpnia, a 1 września dowiesz się, Drogi Czytelniku, czy milion jest Twój. Życzymy Ci szczęścia!

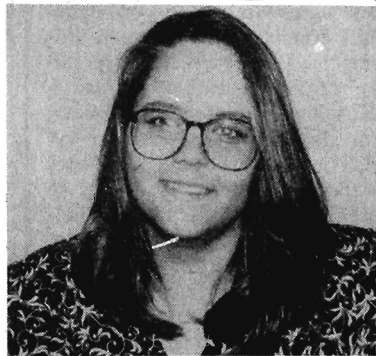
W zależności od zainteresowania zabawą pula nagród może się zwiększyć i tych milionów może być pięć na przykład.

10

## „...nie docenia się w Polsce tego co się ma”

### POGRANICZE rozmawia:

z NINĄ NOWAK,  
studentką anglistyki  
na Uniwersytecie Har-  
varda w USA



- Co sprawiło, że przyjechałaś do Polski?
- Głównym celem mojego przyjazdu jest zbieranie materiałów do opracowywanej przez studentów naszego uniwersytetu, obszernej książki „Let's Go” czyli „Jedźmy”.
- Cóż to za publikacja?
- Jest to rodzaj przewodnika turystycznego, ciągle aktualizowanego. Jeżdżę po Polsce, a po powrocie opiszę i zarekomenduję najciekawsze, warte obejrzenia, miejsca.
- Co szczególnie zamierzasz zarekomendować Amerykanom?
- Przede wszystkim Kraków. I to nie tylko ze względu na urodę, zabytki i niepowtarzalny klimat tego miasta, ale także dlatego, że w stosunkowo bliskiej odległości od Krakowa jest wiele innych, wartych odwiedzenia miejsc, jak na przykład: Wieliczka, Oświęcim, Tatry...
- A Przemysł znajdzie się w tej książce?
- Oczywiście, to wspaniałe, piękne miasto, jakże odmienne od miast amerykańskich. Miasto, z którym związana jestem także więzami rodzinnymi.
- Czyżbyś czuła się przemysłanką?
- No, aż tak to może nie. Moi rodzice wyemigrowali z Polski przed około 30 laty, ja urodziłam się już w Stanach. Jestem Amerykanką polskiego pochodzenia, a polskie korzenie są mi coraz bliższe, do tego stopnia, że po ukończeniu studiów, czyli za rok, zamierzam przyjechać do Polski na dłużej, aby pracować jako nauczycielka języka angielskiego.
- Czy statystycznego amerykańskiego studenta stać na wakacyjną eskapadę do Polski?
- Pracując dorywczo i oszczędzając, statystyczny student może sobie pozwolić na taką podróż mniej więcej raz na dwa lata. Wielu młodych ludzi decyduje się na to.
- Co, twoim zdaniem, najbardziej przyciąga młodych Amerykanów do Polski?
- Najprościej odpowiedzieć — ciekawość. Myślę też, że dużą rolę nadal odgrywa mocno zakorzeniony wizerunek pierwszego, wyzwolonego spod komunizmu państwa. Takie hasła jak „Solidarność”, „Wałęsa” — są w Stanach bardzo nośne.
- A co ciebie najbardziej zaskoczyło w Polsce?
- Zaskakiwana jestem raz po raz odmiennością zarówno krajobrazu czy architektury jak i sposobem życia, a zwłaszcza przywiązaniem do tradycji. Nie znam Polski sprzed kilku czy kilkunastu lat, ale podejrzewam, że zmiany są wielkie. Ot, na przykład takie spostrzeżenie — oglądam w Warszawie potężne gmazysko Pałacu Kultury i Nauki, swoisty symbol komunizmu, wchodzę do środka, a tam króluje zachodnia popularna telewizja ITV. Dostrzegam w tym fackie wielką, dziejową ironię.
- Jak bardzo odbiegamy od Stanów Zjednoczonych pod względem przeciętnego standardu życiowego?
- Na pewno w Polsce żyje się trudniej niż w USA, choć myślę, że często upraszcza się i idealizuje obraz Ameryki. U nas też są bolesne, nierozwiązane problemy, takie jak bezrobocie, patologie społeczne, przestępczość, są ludzie bezdomni... To prawda, że przeciętny Amerykanin żyje dostatniej niż przeciętny Polak i stać go, na przykład, na niedostępne dla Polaka turystyczne eskapady, ale obawiam się też, że często nie docenia się w Polsce tego co się ma. Obserwuję w Przemysłu tłumy przybyszów ze Wschodu. Gołym okiem widać, że ci ludzie są w znacznie trudniejszym położeniu niż Polcy.
- Harvard University to renomowana, najstarsza w USA wyższa uczelnia. Ile kosztują studia?
- W moim przypadku wynosi to około 25 tysięcy dolarów rocznie. Harvard jest drogim, prywatnym uniwersytecie. Studia na uczelniach państwowych kosztują mniej — od 8 do 12 tysięcy dolarów.
- Czy ktoś pochodzący z niezamożnej rodziny może pokonać tę finansową barierę?
- Oczywiście. Służy temu rozwinięty system pomocy finansowej, stypendiów, pożyczek na okres studiów. Ponadto studenci często godzą naukę z pracą zarobkową.
- Warto więc inwestować w naukę?
- Jasne, że warto! Chociażby po to, żeby — jak w moim przypadku — móc z dyplomem w kieszeni przyjechać za rok do Polski, by uczyć języka angielskiego.
- Życzę więc, byś te plany bez przeszkód zrealizowała.

Rozmawiał ZDZISŁAW SZELIGA

## SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH



Przedsiębiorstwo  
Budowlano-Handlowe  
„LOMEX” Spółka z o.o.  
ul. Jasińskiego 56, Przemysł  
tel. 44-51

### OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY

- materiały budowlane: cement, wapno, styropian, pustaki (kominowy, max, siporex), cegła pełna, dziurawka, kratówka, szkło okienne, płytki glazurowane, wełna mineralna, papa, lepek, wata szklana
- wyroby hutnicze: stal zbrojeniowa i kształtowa, rury czarne atestowane ze szwem i bez szwu, rury ocynkowane, PVC, blachy ocynkowane i czarne, drut wiązałkowy, drut ocynkowany 4 mm, siatka RABITZA, siatka ogrodzeniowa
- o r a z
- stolarka okienna i drzwiowa, wodomierze, piecyki gazowe do wody

### PRODUKUJE

- rynny dachowe, korytka, deflektory spalinowe, rury spustowe oraz inne wyroby z blachy ocynkowanej wg zamówienia

### WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- ★ budownictwa ogólnego
- ★ instalacji sanitarnych, gazowych, wod.-kan., c.o.
- ★ instalacji elektrycznych
- ★ prac dekarско-błacharskich i izolacyjnych
- ★ rozburzenia własnym sprzętem (młot pneumatyczny)

### UWAGA: WYRÓB I SPRZEDAŻ BETONU!!!

### POLECAMY USŁUGI TRANSPORTOWE:

- Kamaz dłużyca — 20 t
- Star 200 — 6 t
- Żuk
- gruszka do betonu

Zapraszamy również do naszego punktu w Chłopicach nr 9  
Możliwość wypożyczenia sprzętarki WD-50 oraz młota pneu-  
matycznego.

Zapraszamy codziennie od 7 do 15

GW-805

## Żniwny pejzaż z okolic Krzywicy



Fot. JERZY MAKARA

## HISTORIE KRWIĄ PISANE

Chlubimy się niekiedy tym, że nasza historia pod jednym przynajmniej względem korzystnie odbiega od dziejów innych narodów. Otóż znacznie mniej było u nas skrytobójstw, królobójstwa i zamachy na głowy państwa zdarzały się arcyrzadko. Dostrzega się to szczególnie wyraźnie, poznając historię tych narodów i państw, których władcy zazwyczaj nie schodzili ze świata śmiercią naturalną, lecz bywali podstępnie mordowani, i to na ogół przez spragnionych władzy członków swojej rodziny.

To prawda, że w polskiej tradycji, szacunek dla głowy państwa, jego nietykalność, były bardzo mocno zakorzenione. Nie oznacza to jednak, że nie podejmowano prób targnięcia się na majestat najwyższej władzy. Owe próby, niekiedy udane, przedstawione w skondensowanej formie, przeczą postawionej na wstępie tezie i są dowodem na to, że i nasze dzieje nie są

wolne od ciemnych, znaczących podstępem i skrytobójstwem, kart.

Ostatnio, nakładem rzeszowskiego KAW, ukazała się książka przemyskiego dziennikarza Zbigniewa Ziembolewskiego pt. „Miecz, nóż i trucizna”. Podtytuł „pitaval historyczny”, jednoznacznie określa zawartość tomiku. Książka ta jest poszerzoną i zmienioną wersją cyklu artykułów publikowanych przed kilku laty na łamach „Życia Przemyskiego”.

„Intrygi, skrytobójcze zamachy, słynne kradzieże, królewskie romanse z czasów Piastów, Jagiellonów, Wazów składają się na treść tej frapującej »kroniki kryminalnej« — rekomenduje książkę wydawca, dodając ponadto: „Autor sięgając do źródeł historycznych ukazał w sensacyjnym sposobie niechlubne karty z biografii książąt, biskupów, polityków i ludzi z otoczenia dworu”.

Przeczytawszy pitaval można się

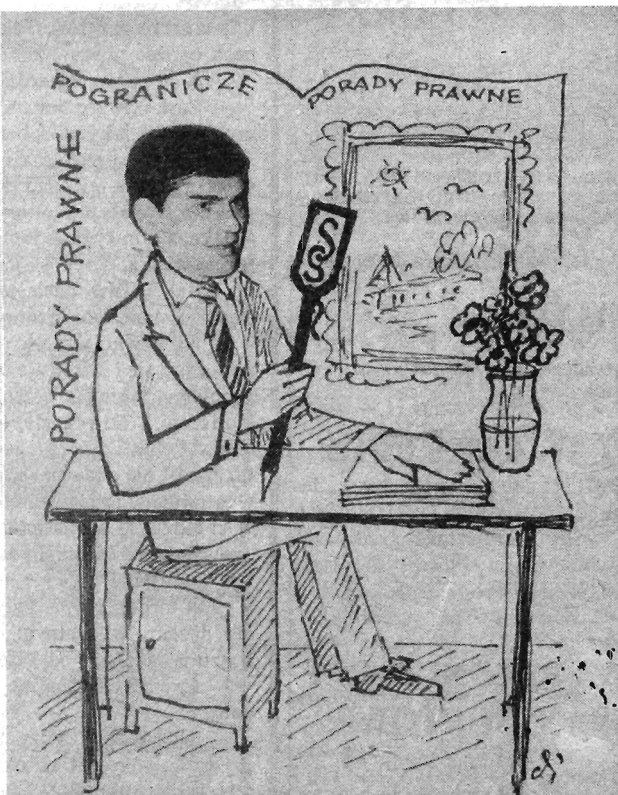
z tym ostatnim stwierdzeniem zgodzić albo nie. Mimo wszystko trudno wyraźnie dostrzec na czym polega ów sensacyjny sposób ukazania ciemnych kul historii. Zabrakło bowiem w tej książce niezbędnej porcji dynamiki i dramatyczności narracji. Poszczególne szkice bardziej przypominają, oparte na źródłowych materiałach, historyczne wypisy. Niestety, autor nie wykracza poza to, co wyczytać można z bogatej i na ogół dostępnej literatury. Szkoda też, że zabrakło w tej publikacji indywidualnych, odautorskich prób wyjaśnienia, niewyjaśnionych do dziś tragicznych, krwawych epizodów.

Przyciągający efektowną okładką pitaval „Miecz, nóż i trucizna”, niezależnie od przedstawionych zarzutów, ma jednak szansę, by trafić do czytelnika, bowiem chronieni bezpiecznym, domowym ciepłem, lubimy czytać ociekające krwią historie.

Z. SZELIGA

\*) Zbigniew Ziembolewski: „Miecz, nóż i trucizna”, Rzeszów 1992 (na stronie tytułowej, którą reprodukuje, błędnie wydrukowano jako datę wydania rok 1991).

## Ludzie „POGRANICZA”



ZDZISŁAW PASZYŃSKI

## JAROSŁAWSKI ZWIĄZEK SYBIRAKÓW

Związek Sybiraków w Jarosławiu założono 29 lipca 1989 roku, dzięki usilnym staraniom p. Zofii Garczyńskiej, która sama przeżyła wywózkę na Sybir. Pani Zofia prezesuje jarosławskiemu oddziałowi, w zarządzie którego są ponadto: Stanisław Kielb, Zdzisława Olewińska, Józef Pacion, Michał Brodzicki, Władysław Mazur, Henryk Dyszewski, Karol Cencora.

Najważniejszym celem związku jest uzyskanie uprawnień kombatanckich dla wszystkich sybiraków. Do tej pory uprawnienia z ustawy o kombatanach otrzymało 358 osób, a jest ich półtora tysiąca zrzeszonych i blisko tysiąc poza organizacją. Dla informacji podajemy, że co czwartek od godz. 15 do 17 czynne jest biuro w Rynku 6. Związek Sybiraków w Jarosławiu posiada swój sztandar, ufundowany z własnych składek i przez miejscowe zakłady pracy.

Delegacja członków jarosławskiego oddziału ZS już dwukrotnie — w 1990 i 1991 r. — brała udział w Światowej Pielgrzymce Sybiraków na Jasną Górę. Patronem sybiraków jest św. Rafał Kalinowski.

Z.P.

## PORADY PRAWNE

pod redakcją  
ZDZISŁAWA PASZYŃSKIEGO  
37-500 Jarosław  
skr. poczt. 39

### ABSOLWENT OGÓLNIAKA

● Marta K., Jarosław. „W czerwcu 1991 r. zdałam maturę w liceum ogólnokształcącym. Zarejestrowałam się w Biurze Pracy, jako poszukująca pracy bez prawa do zasiłku, bowiem ustawa na to pozwalająca weszła w życie dopiero 1 grudnia 1991 r. Ponownie zgłosiłam się do Biura Pracy w lutym 1992 r. — gdyż wcześniej nie mogłam — w marcu pobrałam pierwszy zasiłek, a w czerwcu — czwarty i ostatni, gdyż, jak mnie poinformowano w Biurze Pracy, absolwenci liceum ogólnokształcącego pobierają zasiłek tylko do czerwca, tj. przez 9 miesięcy. Wg mnie — ponieważ ustawa weszła w życie dopiero 1 grudnia — powinnam pobierać zasiłek do września, tzn. ustawowo 9 miesięcy. Czy moje żądanie jest słuszne?”

Zgodnie z ustawą z 6 X 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz. U. nr 106 z 1991 r.) absolwentem liceum ogólnokształcącego jest osoba, która w okresie ostatnich 12 miesięcy ukończyła tę szkołę. Czyli status absolwenta przysługuje od lipca do czerwca, co daje 12 miesięcy. Ponieważ ustawa wprowadziła 3-miesięczny okres karencyjny, stąd zasiłek przysługuje przez okres 9 miesięcy. Nie dłużej jednak niż do upływu 12 miesięcy od chwili ukończenia szkoły. Jeżeli nie zgadza się Pani z decyzją Biura Pracy, to przysługuje Pani — za pośrednictwem kierownika Urzędu Rejonowego w Jarosławiu — odwołanie do wojewody.

### KOSZT UZYSKANIA PRZYCHODU

● Jerzy B., Jarosław. „Prowadzę prywatną firmę. Czy wydatki na reklamę są zaliczane do kosztów uzyskania przychodu? Do jakiej wysokości mogą ustalić koszty reprezentacji?”

Wydatki na reklamę w środkach masowego przekazu lub prowadzoną publicznie w inny sposób zalicza się w ciężar kosztów w wysokości kosztów faktycznie poniesionych w roku podatkowym. Natomiast wysokość kosztów ponoszonych na reprezentację i reklamę prowadzoną w inny sposób podlega ustawowemu ograniczeniu — do wysokości 0,25 % przychodu. A zatem jeżeli łączna kwota tych kosztów przekroczy określony limit, wynika ponad ten limit nadwyżka nie stanowi kosztów uzyskania przychodów w danym roku podatkowym.

### NAJNIŻSZE WYNAGRODZENIE

● Jan Olejnik, Przeworsk. „Proszę o podanie wysokości najniższego wynagrodzenia, przysługującego pracownikowi, zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu, bowiem podawane są różne kwoty”.

Nie podaje Pan tych kwot, być może każda z nich jest prawidłowa. Otóż do końca kwietnia br. kwota ta wynosiła 875 000 zł. Od 1 maja — 1 000 000 zł. Natomiast od 1 sierpnia 1992 r. już 1 200 000 zł.

### NALEŻNOŚCI CELNE

● Tomasz K., Przemysł. „... Czy istnieje limit, do którego można uiszczać należności celne gotówką?”

W tej sprawie prezes Głównego Urzędu Ceł 18 grudnia 1991 r. wydał zarządzenie, w myśl którego należności pieniężne, które wynikają z decyzji właściwego organu celnego, a których kwota przekracza 20 milionów zł należy uiszczać wyłącznie w formie bezgotówkowej.

Zasada powyższa nie dotyczy jednak wpłat gotówkowych dokonywanych za pośrednictwem banków i urzędów pocztowych.

Zarządzenie prezesa GUC opublikowane jest w Monitorze Polskim nr 1 pod pozycją 6 z 1992 roku.

\*\*\*

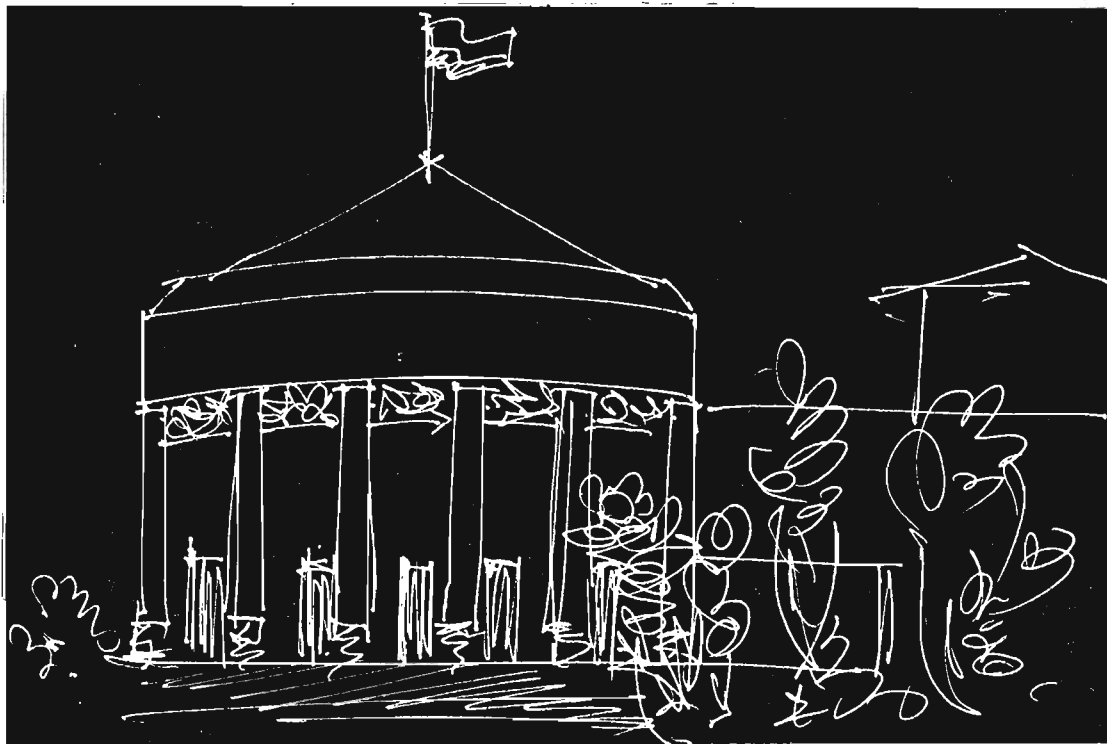
### UWAGA CZYTELNICY!

Udzielam porad wyłącznie na łamach „POGRANICZA”. Nie jestem w stanie udzielać ich listownie.

Z.P.

Zbigniew Ziembolewski  
**Miecz, nóż i trucizna**  
pitaval historyczny  
Krajowa Agencja Wydawnicza Rzeszów 1991





## „WESOŁE MIASTECZKO”

Aby dostać się do Starego Domu Poselskiego, mieszczącego się vis à vis głównego budynku Sejmu, należy przejść przez starannie utrzymane, oślepiające czystością skwerki i placówki „wesołego miasteczka”, czyli centrum życia politycznego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na placykach ujrzyć można coś

w rodzaju „wystaw” najekskluzywniejszych, najdroższych samochodów gotowych w każdej chwili do wyruszenia w świat, czyli... na lotnisko (!), by zawieść szpanersko swoich dysponentów, którzy uwielbiają nie tylko cudenka na czterech kółkach, ale również samoloty. Piszę „wystaw” w liczbie mnogiej, bo prawdą jest, że

porządek w „wesołym miasteczku” jest przestrzegany. Inny placyk dla samochodzików świty Pana Prezydenta, inny do użytku kanclistów, polityków i gości Sejmu, jeszcze inny dla „plebsu”. Oplat parkingowych, w przeciwieństwie do zwyczajów obowiązujących w Przemysku, nie pobiera się od nikogo! Mnóstwo przeróżnych

politycznych kreatorów i pozerów, hasająca tu i tam w oparach nagrzanego powietrza, była imponująca. Wywolała w mym małym, zakompleksionym, prowincjonalnym mózgu mały szok. Wiadomo, chłopakowi z grajdola nie znany był wcześniej aż tak do perfekcji przejrzysty, panoramiczny, sielski w sunie obraz. Różnorodność znanych wyłącznie ze szklanego ekranu najznakomitszych „dyktatorów” przyodziających w fatalaszki — całkiem na luzie — wyzwołła „luz” w mej podświadomości i namiętną chęć bliższego wzajemnego poznania się, przyjacielskiej rozmowy, małego głębszego na ławeczce, brudzia... — potem intratnego biznesiku. Pomyslałem, czy nie zaproponować Bieleckiemu na przykład udziału w akcjach „POGRANICZA” lub otwarcia wspólnymi siłami sklepiku z różnościami w centrum Przemysła. Liczyłem oczywiście na wpływy, protekcje... Lokalik poza przetargiem itd., itd.

A propos byłego premiera Bieleckiego — sympatyczny facet. Spacerował po „miasteczku” w sandałach bez skarpetek, obnażając swą pierś z lekką owłosioną i przypruszoną siwizną. Po chwili okazało się, że nie tylko on rozogniony słońcem lub zażartym sporem w Sejmie na temat podziału łupów po nieboszczyce komunie, beztrudno w kółko wędrował.

Ze spacerowych obserwacji wynika, że podczas lustracji „miasteczka” przez agentów z „POGRANICZA”, elegancją zdecydowanie wyróżniał się Korwin-Mikke i Aleksander Kwaśniewski... Nieprawdą jest, że prawią „gryzie się” ze skrajną lewicą! W Sejmie tak, ale nie na spacerze. Spacerów rozgadanych polityków — posłów (2 lipca) z lekką mnie wkurzyły, gdyż w tym akurat czasie Sejm pracował. Sprawdziłem — przerwy nie było.

Bliżej celu, do którego zmierzalem, zderzyłem się nieoczekiwanie z żalnym „teatrzykiem” ścierających się racji. Grupa sześciu małych unosiła transparent z hasłem: „PRECZ Z ABORCJĄ ZWYCIĘZY MIŁOŚĆ!”, zaś trzy damy w wieku przekwitania starały się wykrzyknąć do... drzewek, murów, trawy: „POZWÓLCIE SIĘ WYSKROBAC!!! Gapiów nie było. W foyer Starego Domu Poselskiego życie toczy się jak w przeciętnym hotelu z jednym małym wyjątkiem, że oprócz wyczekujących na nie wiadomo kogo „posłanek” (?) przyodziających w prowokująco obcisłe mini i przezroczyste bluzeczki (ciemne sutki podrażniły mi wzrok i umysł), wejścia do „raju” strzeże armia nieuprzejmych, aroganckich ochroniarzy.

Posiłki, jak się domyślam, serwowane są na życzenie wprost do pokoiów chyba jednak częściej niż na przykład w orbisowskich hotelach, gdyż to co bezsprzecznie rzuca się w oczy — niezależnie od pięknych, zgrabnych, młodzieżkich „posłanek” i ochroniarzy (niestety) — to duża ilość zapracowanych kelnerów. Oczekując przez 10 minut na „bilet wstępu” doliczyłem się sześciu serwisowych „przebiegów” z tacami zastawionymi: galaretką mięsną, tatarskim, pączkami i różnorodnymi napojami.

Jeśli ktoś, na gorze, w hotelowym pokoju lub biurze na kogoś czeka, to potwierdzając telefonicznie w recepcji pragnienie spotkania sprawia, że z wypisaniem jednorazowej przepustki problemem nie ma. Gorzej z jedną jedyną windą, pamiętającą być może i czasy Gomułki. Kolejka przy niej tworzy się jak do pośredniaka, a przepustowość jest bardzo mała. Praca owej wolno poruszającej się windy jest wymownym symbolem tego wszystkiego co dzieje się w polskiej gospodarce i polskim „wesołym miasteczku”.

MAREK CYNKAR

## W rok po utworzeniu spółki „Ortel” Zabawa w głuchy telefon

Będzie to skrócony z konieczności opis pewnej idei, której nieoficjalna nazwa brzmi: „Koncepcja samorządowa powszechnej telefonizacji województwa przemyskiego”, uważanej przez jednych — jak się wydaje — od początku za utopijną, przez drugich zaś za realną i w pełni możliwą do wykonania. Opis ten nie pretenduje — co jest zrozumiałe — do wyczerpania tematu.

### Dziwna narada...

...nie tyle ze względu na treść — choć i ta obfitowała w wiele niedomówień i zaskakujących zgoła akcentów, o czym za chwilę — co na sposób jej zwołania. Nie może bowiem nie dziwić, że na naradę organizowaną w Urzędzie Miasta, poświęconą ważnym sprawom z kręgu zainteresowań i kompetencji zarówno administracji rządowej, jak i organów samorządowych, zawiadomienia rozsyła (przynajmniej do części jej uczestników) osoba prywatna, powołująca się jednak na „wylączną inicjatywę wojewody”.

Na tym jednak nie koniec. Oto przedstawiciel strony zaproszonej — mówiąc o podstawowym dokumencie będącym przedmiotem narady — twierdzi, iż trudno się doń rzetelnie ustosunkować, bo wygląda to tak, „jakbyśmy go otrzymali dopiero w autobusie” (czyli w drodze na naradę — J.M.). Dokumentem tym były

### wyniki kontroli...

...w zakresie telefonizacji gmin województwa przemyskiego. Wyniki traktujące niezwykle krytycznie działalność Związku Gmin Ziemi

Przemyskiej, będącego twórcą i realizatorem wspomnianej na wstępie idei telefonizacji.

Kontrolę, na polecenie wojewody, przeprowadził dwuosobowy zespół pracowników Wydziału Finansowego UW. Jednocześnie wojewoda wystąpił do dyrektora Urzędu Kontroli Skarbowej w Przemysku o przeprowadzenie kontroli w spółce „Ortel”, utworzonej przez związek gmin do przejścia w przyszłości funkcji operatora sieci telefonicznej oraz do takiegoż urzędu w Rzeszowie — o przeprowadzenie podobnej kontroli w spółce „Telkom”, będącej jednocześnie wspólnikiem „Ortelu”.

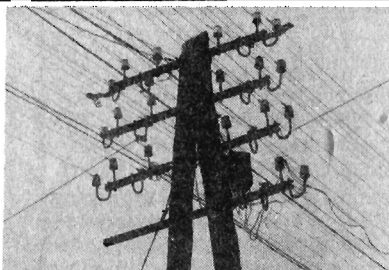
Zanim jednak przejdziemy do omówienia okoliczności i przyczyn przeprowadzenia owych kontroli przypomnijmy, że przez zarząd związku gmin w rozmowie z piszącym te słowa stwierdził: — Jako kierownik jednostki kontrolowanej zostałem poinformowany o rozpoczęciu kontroli dopiero w czwartym dniu jej trwania.

Wróćmy teraz do okoliczności, które skłoniły wojewodę do zarządzenia kontroli w jednostkach zajmujących się powszechną telefonizacją województwa. Spowodowały ją — zdaniem kontrolujących — wątpliwości i zarzuty podniesione na sesji Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego 16 marca br., a także „duża liczba skarg kierowanych przez pracowników »Ortelu«”.

Prezes zarządu związku gmin potwierdza, że istotnie przedstawiciel Przeworska zgłosił szereg wątpliwości co do niektórych rozwiązań formalnych w stosunkach „Ortelu” z rzeszowskim „Telkodem”, jednakże w kwestii „dużej liczby skarg” praco-

wników „Ortelu” — jego zdaniem — w grę mogła wchodzić... jedna osoba! Również okoliczności powstania zespołu kontrolnego były — powiedzmy to — nietypowe. — Po zgłoszeniu uwag na sesji sejmiku — mówi prezes — wystąpiłem do wojewody o powołanie zespołu i przeprowadzenie kontroli. Zespół został powołany, a w jego skład wszedł przedstawiciel wojewody i przedstawiciele samorządów lokalnych. Jednakże przedstawiciel wojewody oświadczył, że w tym składzie nie może pracować, gdyż wojewoda zlecił mu oddzielną kontrolę. — Dalszy ciąg już znamy.

Referując wyniki przeprowadzonej kontroli wojewoda zgłosił szereg krytycznych uwag pod adresem Związku Gmin Ziemi Przemyskiej, a m.in. nie przekazanie przez „Telkom” swego oddziału jarosławskiego na rzecz „Ortelu”, co było zawarowane w akcie notarialnym. Ponadto: brak precyzji w określeniu wartości majątku samorządowego zgromadzonego na potrzeby telefonizacji województwa, co jest sprzeczne z przepisami obowiązującymi w tym zakresie; brak protokołów zdawczo-odbiorczych w dokumentacji „Ortelu”; dokonywanie czynności urzędowych przez b. prezesa zarządu i dyrektora spółki „Ortel”, mimo odwołania go z tych funkcji przez zgromadzenie wspólników; sprzeczne z art. 204 k.h., bo konkurencyjne obopólne działania wspólników, czyli „Ortelu” i „Telkomu”; pomijanie procedury przetargowej przy zawieraniu umów; pobieranie przez „Telkom” zaliczek na zakup materiałów i późne ich rozliczanie, co naraziło niektóre gminy na utratę oprocentowania na kwotę



ocenia się 117 mld 234 mln złotych jest fikcyjne i do akt „Ortelu” wprowadzone zostało po to, by rozszyfrować mechanizm nielegalnego wypływu pism i dokumentów ze spółki „Ortel”, z czym mieliśmy do czynienia. Fortel się udał, ustaliliśmy ponad wszelką wątpliwość sprawców wykradania dokumentów, jednak ich nazwiska zachowam na razie w tajemnicy.

### Pora na wnioski...

...których wyciągnięcie pozostawiam Czytelnikom. Wojewoda, kończąc wspomnianą naradę, sformułował ze swej strony 8 wniosków zmierzających do: uporządkowania spraw finansowych Związku Gmin Ziemi Przemyskiej; dostosowania księgowości związku do obowiązujących przepisów; powiadomienia ministra łączności o faktycznym stanie majątku spółki „Ortel”; wynegocjowania korzystnych warunków umów z TP SA; uzupełnienia dokumentacji technicznej na wykonane już odcinki sieci telefonicznej; przestrzegania przepisów przy zawieraniu umów na wykonanie robót i wyborze oferenta; utworzenia jednoosobowej spółki z o.o. „Związek Gmin Ziemi Przemyskiej”, która byłaby w przyszłości podmiotem uprawnionym do zawierania umów w zakresie telefonizacji.

Już po oddaniu niniejszego materiału do druku zebrał się zarząd Związku Gmin Ziemi Przemyskiej, który ustosunkował się do całości omawianego tu zagadnienia, zwłaszcza zaś do wniosków wojewody.

Na zakończenie poinformować wypada Czytelników, że według stanu na 15 czerwca br. budowę abonenckich sieci telekomunikacyjnych zakończono w 36 miejscowościach na terenie województwa, a w 85 — roboty są kontynuowane. Cała zaś sprawa kompleksowej telefonizacji tak szumnie zapowiadana i budząca tyle społecznych nadziei, przypomina dziś dziecięcą zabawę w głuchy telefon. To, co powiedziano mieszkańcom województwa na temat telefonizacji przed kilkunastoma miesiącami dziś brzmi zupełnie inaczej — niestety.

JERZY MAKARA

O SOBĘ ZAMIERZAJĄCĄ CZERPAĆ WIEDZĘ O POLSCE Z BRITYSKICH GAZET SPOTKA SROGI ZAWÓD. Inną sprawą jest to, że media w Wielkiej Brytanii mają akurat co innego do roboty, niż przekazywanie swoim odbiorcom informacji o tym co dzieje się nad Wisłą. Przybysz z Polski, który z „Timesa”, „Guardiana” czy „Independent” chciałby się dowiedzieć, czy prezydent Wałęsa jadł w piątek na śniadanie chleb z dżemem, czy wolał raczej z serem, nie tylko nie spotka żadnej wzmianki na ten temat, lecz może być również pewien, że Brytyjczyków kompletnie nie obchodzi to, czy Polska kroczy drogą reform, czy też owe reformy już się Polsce znudziły.

W lutym i w pierwszej połowie marca pojawiły się na łamach „Guardiana” trzy czterospaltowe notatki na temat rezygnacji Karola Lutkowskiego z funkcji ministra finansów. Fakt ten pominał milczeniem „Times”, pisząc natomiast o Sikorskim (Radku). Jego awans na wiceministra obrony wzbudził wśród dziennikarzy tej gazety wiele wesołości, a trzeba pamiętać, że Radek pracował w niej jako foto-reporter.

W informacjach z obozu postkomunistycznego dominują doniesienia z Rosji, Ukrainy, Czechosłowacji i Węgier. Polska znajduje się na ostatnim miejscu. Razi to brytyjską Polonię i wpędza w kompleksy przyjezdnych rodaków, szczególnie tych, którzy spodziewali się, że na każdej ulicy stoi pomnik ku czci polskich lotników, na co drugiej — popiersie papieża-Polaka, a na co trzeciej — obelisk ku czci „Solidarności”.

Informacje o naszym kraju łatwo rozpoznać, gdyż towarzyszą im zwyczajnie fotografie. Jeśli więc widzimy mężczyzn w uszankach niosących krzyż lub chorągiew oraz bezczelne babiny w kwiecistych chustach i walonkach, obracające w rękach różańce, wówczas możemy być pewni, że obok piszą o Polsce. Ale nie całkiem pewni, jako że podobnymi zdjęciami ilustrowane są materiały o Ukrainie czy Białorusi.

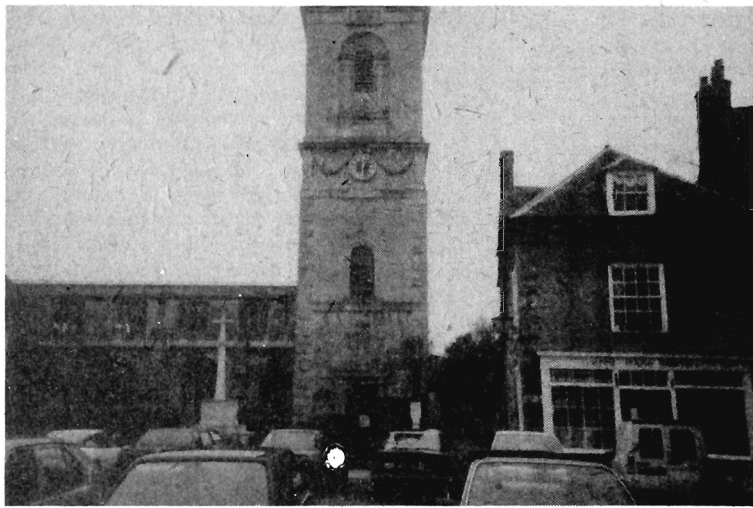
Trochę zabawy mieli Anglicy z teczkami Macierewicza. Jednak, jak napisał w jednym z artykułów zamieszczonych w „Observerze” Archie Barre, Polacy po Tymieńskim i Sikorskim nie są już w stanie zadziwić nikogo.

Wiedza Brytyjczyków o Europie Środkowej i Wschodniej graniczy z ignorancją. Wielokrotnie rozmawiałem z ludźmi sytuującymi Polskę w różnych dziwnych miejscach, np. w północno-wschodniej Azji.

Nie tylko zresztą Anglicy zasługują na dwójkę z geografii. Francuzka studiująca w oxfordzkim Balliol College jest przekonana, że nasz kraj leży nad Morzem Czarnym. Dowiedziałem się też od niej, że jadła znakomity polski kawior z Astrachania...

Nie trzeba jednak wpadać

## Kartki z Albionu (1)



Woodstock — centrum miasta.

w kompleksy. Jeśli rzeczywiście nasz kraj jest szerzej nie znany, można zacząć pracować nad tym, by stał się tam bardziej popularny i szanowany.

W ostatnim półwieczu z tym szacunkiem było różnie. Zaraz po wojnie, Polacy paradujący po ulicach w battle dressach z naszywkami „Poland” byli wciągani przez Anglików do pubów, restauracji, kawiarni. Stawiano im piwo, whisky, dżin i zachęcano do wżeniania się w angielskie rodziny. W latach 40. był bowiem Polak synonimem rycerza i bohatera.

Minął czas wojny. Solidarność i odwaga naszych rodaków, która imponowała Anglikom, przeszła już do historii, brytyjska Polonia natomiast stała się widownią intryg, kłótni i zawiści.

W ubiegłym roku, znany reżyser Tony Davies zaproponował mi konsultację podczas przygotowywania przezeń, i oxfordzki „Pegasus Theater”, przedstawienia „Moving Stories”. Kanwą stanowił mój artykuł opublikowany w brytyjskiej gazecie „The Guardian” dotyczący, najogólniej rzecz biorąc, emigracji. Przyjechałem, tym bardziej, że słynny brytyjski dziennik zaproponował mi trzymiesięczne stypendium dziennikarskie. W Londynie zameldowałem się 10 lutego.

Opuszczając Polskę zostawiłem w niej śnieg i siarczyste mrozy. W Anglii zieleniły się drzewa, rozkwitały pierwsze wiosenne kwiaty. Był to mój drugi pobyt w Albionie. I choć w literaturze angielskiej mgła jest częstym gościem, to nie widziałem jej ani razu.

Zamieszkałem u Helen i Micka Ganly na Hilltop Road w Oxfor-

dzie. Moim sąsiadem był David Sellbourne, słynny reporter gazety „Independent” oraz autor słynnego na cały świat podręcznika do nauki angielskiego pt. „Usage English” — Michael Swann. Książka ta zrobiła ze Swanna milionera. Nie oznacza to jednak, iż kupił on sobie Rolls-Roysa, na zapleczu domu zamontował kryty basen. Michael, wraz z żoną i niewiarygodnie dużą grupą dzieci, żyje sobie tak jak dawniej. Niektóre dzieci są jego, niektóre pochodzą z ochronek. Michael mówi, że pragnie, by wszystkie dzieci były poddane jego opiece.

Wieczorem odwiedza mnie Roger Taylor. Poznałem go dwa lata temu w Ganlych. Ma zamiar zabrać mnie i moją żonę do Woodstock. Znajduje się tam posiadłość księcia of Marlborough. Syn księcia, czterdziestoletni grubas, jest bohaterem wielu skandali. Co kilka dni brytyjska prasa, i to wcale nie ta bulwarowa, zamieszcza informacje na temat awantur będących udziałem książątka. Najczęściej chodzi tu o jazdę po pijaku lub pod wpływem narkotyków. Ostatni występ dziedzica Marlborough poległ na tym, iż wracał pijany do swojej posiadłości. Zatrzymała go policja. I to nie jakaś grupa specjalna, lecz dwaj szeregowi „bobbies”. Książę pyskował ile się da (pyskować można, ale obrażanie policjantów jest wykluczone). Policja znalazła w samochodzie broń myśliwską, dwie sztuki. Na jedną z nich właściciel pojazdu nie miał zezwolenia. Toteż został aresztowany. Dwa tygodnie później sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Anglia, w przeciwieństwie do Polski, jest państwem prawa. To czy ktoś jest księciem czy bezdomnym nie ma żadnego znaczenia, wobec prawa wszyscy są równi.

Przydomowy „ogródek” w rezydencji Marlborough jest nieco większy od Przemysła. Po raz kolejny miałem możliwość podziwiać kunszt angielskich ogrodników. Nieliczna rodzina książęca (11 osób) mieszka w 126 pokojach. Część pałacu udostępniona jest zwiedzającym, za dość słoną opłatą. Przylegające do posiadłości miasteczko Woodstock jest miastem kamiennym. Niektóre domy pokryte są jeszcze słomą, odpowiednio, rzecz jasna, impregnowaną. Większość z nich pamięta czasy Cromwella, ale są i starsze. I wszystkie zamieszkałe.

Wieczorem udamy się do prawdziwego irlandzkiego pubu (choć to Anglia) do „Bullington”.

(c.d.n.)

JANUSZ MŁYNARSKI  
Fot. ROGER TAYLOR



Przydomowy „ogródek” w rezydencji Marlborough jest nieco większy od Przemysła.

## OBRAZEK Z PARKINGU W POBLIŻU BAZARU W PRZEMYŚLU:

Wzdłuż samochodów idzie magistracki policjant. Pojazdy puste, za szybami prawie nie ma kart postojowych, rejestracje przemyskie. Wreszcie jest kierowca. Drzemie za kierownicą „Łady” (z lwowską rejestracją), zaparkowanej tuż przed tablicą z napisem „parking”. Policjant prosi obudzonego mężczyznę o paszport, po czym zaczyna pisać mandat.

— Za co? — kierowca jest najwyraźniej zaszokowany. Na wyjaśnienie policjanta, że nie ma karty postojowej, mówi:

— *Chętnie zapłacę, tylko komu? Rozglądałem się przed zaśnięciem (widać wyraźnie, że jest bardzo zmęczony), ale nikogo tu nie widzę. Ani zbierającego opłaty, ani automatów, ani dyżurki z biletami. Tak jest przecież na wszystkich parkingach w moim kraju i w Polsce.*

— *Przecież ten podróżny — zwracam się do policjanta — ma wiele racji. On nie ma obowiązku czytać „Życia Przemyskiego” sprzed trzech miesięcy, ani znać uchwały miejskiej rady w sprawie stref postojowych w Przemyslu. Obszedłem dziś rano trzy kioski „Ruchu” za kartą postojową i kupiłem ją dopiero w magistracie, zrobiwszy piechotą dwa kilometry. Tu, pod tablicą „parking”, winna znajdować się tablica z informacją, gdzie można nabyć karty i ile kosztują. Bez niej, to nic innego jak pułapka na nieobeznanych i strachliwych.*

Policjant skierował przybysza ze Wschodu do kiosku przy ulicy Spo-

## Polowanie na... „Ruskich” (i nie tylko)

rtowej (koło mostu kolejowego) po kartę parkingową i chyba wspólnie darował mu przewinienie.

PODEJMUKĄC WSPOMNIANĄ UCHWAŁĘ WŁADZE MIASTA WINNY PAMIĘTAĆ, że przyjeżdżają do nas ludzie z głębi Polski, a także zagranicznicy, którym nie należy komplikować życia. Zresztą nie tylko oni są niezorientowani.

Przecież nie trudno wyobrazić sobie taką oto sytuację: przed przychodnię lekarską przy ul. Sportowej podjeżdża mieszkaniac podprzemyskiej wsi z chorą osobą. Co najpierw ma robić: biec po kartę postojową czy prowadzić ją do lekarza? Co go czeka, jeśli zjawi się przy samochodzie za godzinę? Czy magistracki policjant uwzględni jego tłumaczenie, czy też wlepi mu 100 000 złotych kary? Czy tłumacząc się, będzie musiał przedstawić zaświadczenie lekarskie? A może po prostu związać manatki i uciekać?

Z. ZIEMBOLEWSKI  
(pisane — 15 lipca br.)

## Bezrobotny bazar?

Tęgiego pietra mają handlowcy, nie tylko z przemyskich „ciuchów”, z niepokojem obserwujący coraz wyraźniejsze symptomy kryzysu w biznesie, spowodowanego malejącym zainteresowaniem zakupami ze strony przybyszów z byłego Kraju Rad, zwłaszcza z Ukrainy. Ci ostatni przywożą coraz mniej atrakcyjny towar, który coraz trudniej korzystnie sprzedać, aby następnie, za zarobione złotówki, dać żyć naszym straganiarzom i właścicielom „szczęć”. Coraz częściej jedynym towarem przywożonym z tamtej strony granicy jest tabliczka z napisem: „Przyjmę każdą pracę”...

Wiadomo już, że w najbliższych kilku tygodniach Ukraina dokona zmiany waluty, a rubla zastąpi hrywna (hrywnia), która ma pomóc w stworzeniu normalnej gospodarki rynkowej. Program uzgodniony jest z instytucjami międzynarodowymi, w tym z MFW, i będzie czymś w rodzaju „planu Balcerowicza”. Zbliżenie cen towarów i usług do naszych cen bardzo znacznie osłabi handel bazarowy i może się zdarzyć, że po raz pierwszy od wielu lat goście ze Wschodu naprawdę nie będą mieli po pierwsze z czym, a po drugie — po co przyjeżdżać do Polski. Doświadczeni bazarowi „wyjadacze” twierdzą, że nawet wówczas jakiś handel „musi być”, ale czy na tyle skuteczny, aby czynił sensowną działalność bazarową w dotychczasowych rozmiarach?

Nie brak opinii, że po takiej „terapii szokowej” bezrobotni będą nareszcie widoczni nie tylko przed kasami wypłacającymi zasiłki — i skorzysta na tym rynek pracy



w obu sąsiadujących ze sobą krajach. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że m.in. możliwość praktycznie nieograniczonych dochodów z handlu bazarowego ma znaczny wpływ na statystyki bezrobotnych i rosnące kłopoty wielu pracodawców — o paradoksie czasów „bezrobocia”! — ze znalezieniem ludzi chętnych do legalnego zajęcia. Jak dotąd regularnie wypłacana „kuronówka” jest dla wielu osób dodatkiem do zarabianych na bazarze milionów i jednocześnie... parasolem ochronnym na wypadek, gdyby komuś przyszło na myśl te miliony opodatkować. Krach na bazarze może „odchudzeniu” listy bezrobotnych wydatnie pomóc...

JP.  
Fot. R.P.



# Cyrk w ZOO

Chyba kupię sobie kanarka, albo nie, lepiej papużki, nie, może jednak pieska, najlepiej jakiegoś dużego, powiedzmy dobermana. I będę trzymał go w łazience! Mam dużą, zmieści się psina. I będzie miał blisko do wody, ubikacji i wszelkich środków czystości! Będzie mu tam jak w niebie! Jak już go sobie kupię i zainstaluję we właściwym miejscu, rozpowiem o tym wszystkim moim znajomym. Może mają jakieś konszachty ze Strażą Miejską i przypadkiem na jakiejś imprezie wygadają się, że pies podglądał ich w mojej łazience. Kiedy już informacja ta dotrze do SM, rozpiszę dyżury domowników na całą dobę, tak by zawsze był ktoś w domu, i zacznę oczekiwać wizyty!

Zapytasz. Szanowny Czytelniku, jakiej wizyty i o co tu chodzi? Otóż wyjaśnię Ci z radością, że oczekiwać będę na Panów Strażników, którzy przyjdą do mojego mieszkania, decydować za mnie co mi wolno, a co nie z moim własnym psem. Wyobraź sobie mój Miły Interlokutorze, że Zarząd Miasta Przemysła postanowił ulżyć nam wszystkim, myśląc za nas o naszych najdrobniejszych nawet sprawach. Wystosował on nawet apel do nas wszystkich, w którym „zwraca się z prośbą o bezwzględne przestrzeganie Regulaminu Porządku Domowego, a zwłaszcza przypomina, że: w domach mieszkalnych wolno trzymać psy i koty, o ile zwierzęta te nie zagrażają zdrowiu oraz nie zakłócają spokoju, a ich posiadacze spełniają wymogi sanitarno-porządkowe”.

To znaczy, że zółwia czy też rybek, np. złotych, trzymać nam nie wolno, a szkoda, bo taka złota rybka to dobra rzecz, poprosiłbym ją, żeby spełniła tylko jedno moje życzenie, za to na miarę trzech przysłówionych: żeby nalala wreszcie oleju do głów zasiadających w Zarządzie Miasta

i Radzie Miejskiej osób, bo jak widać brak im tego niezmiernie, brak im również dobrego rzeczownika prasowego — może ja załapałbym się wreszcie na jakąś ciepłą posadkę — bądź nauczyciela języka polskiego, który nauczyłby ich, że cytowane powyżej zdanie nie ma zupełnie sensu. Bo cóż do tego, że chcę trzymać psa czy kota w moim domu, ma to czy myję się codziennie i robię sikę przed spaniem, czy też urządzam sobie kąpiel raz na miesiąc, a siusiu robię do nocniczka znajomego maolota — według prawideł logiki i poprawnej polszczyzny tak chyba można odczytać zdanie mówiące o „spełnianiu wymogów sanitarno-porządkowych” przez posiadacza wszelkiej zwierzęcej hałastury!

Ale to jeszcze nie koniec emocji związanych z apelem na miarę prima — aprilisu. Z kolejnego jego punktu dowiedziałem się, że zwierząt nie można trzymać w piwnicach, na strychach, w łazienkach i innych pomieszczeniach gospodarczych, a „w stosunku do posiadaczy zwierząt nie przestrzegających powyższych zasad współżycia społecznego — Straż Miejska będzie stosować nakładanie mandatów”.

Jestem ciekaw w jaki to sposób Panowie Strażnicy będą mogli stwierdzić gdzie trzymam mojego zwierzątka? Ja na kawę, a nawet na najpodlejszą mineralną nie mam zamiaru ich zapraszać, a ponieważ „wolność Tomku w swoim domku”, wpuścić ich mogą za mój próg jedynie w przypadku posiadania przez nich prokuratorowskiego nakazu rewizji. Panowie Prokuratorzy, czy któryś z Was będzie chciał kompromitować się wydaniem takiego dokumentu?!

Mój znajomy prawnik o mało nie zabił się ze śmiechu o ścianę, kiedy opowiedziałem mu o kolejnym kabaretowym numerze wprost z budynku, naprzeciw którego stoi sterany przez

życie zwierzak, będący symbolem naszego grodu i jakoś nikt nie kwapi się z ulżeniem mu i oczyszczeniem jego obejścia. A może by tak mały mandacik dla odpowiedzialnych za to osób!

Dawno temu ś.p. red. Stefan Kisielewski powiedział, że naszym zadaniem jest dążyć do zbudowania normalności w naszym kraju. Jeśli będziemy czynili to w taki sposób jak nasi włodarze, to podejrzewam, że normalność szybciej zapanuje w poradniach zdrowia psychicznego, niż na ulicach polskich miast, a na pewno na ulicach Przemysła. Dyktowanie nam gdzie możemy postawić akwarium, bądź położyć swojego Mruczka — to po prostu gwałcenie naszych konstytucyjnych przywilejów wolności obywatelskiej. Chyba, że ta postkomunistyczna ustawa już nie obowiązuje, a w nowej postsolidarnościowej i wolnościowej, takich przywilejów nie przewiduje się. Chyba na takiej przesłance opiera się zamysł apelu wystosowanego do wszystkich i każdego z osobna mieszkańców naszego miasta!

Drogi Panie, Drodzy Panowie Radni Miejscy, członkowie Zarządu Miasta, Prezydenci! Wasza kadencja przekroczyła półmetek, ubawiliście nas setnie niektórymi swoimi pomysłami. Łzy ciekły nam aż za uszami (i to wcale nie z powodu zeza), a w okolicach warg porobiły nam się zajady, nabraliśmy siły, pozbyliśmy się chorób — bo przecież: śmiech to zdrowie! Ale co za dużo, to niezdrowo. Nie miało być śmiesznie tylko dobrze, a dobrobytu jakoś nie widać. Wiem, że to w zasadzie nie wasza wina, a Waszych kolegów po fachu zwanych w niektórych kręgach parlamentarzystami. Ale na swoim podwórku nie powinniście brać z nich przykładu. Oni najprawdopodobniej dokończą swoją kadencję, bo brak pieniędzy na nowe wybory. Wy jednak swojej nie możecie być pewni, bo zebranie kilku tysięcy pospisów nie jest wielkim problemem, co udowodniono w bliskim mojemu sercu Krakowie. A niewykluczone, że jakaś partia czy inna grupa społeczna, w ramach odwiedzania się Wam za Wasze dowcipy, wytnie wam taki kawał, że nie będziecie wiedzieli: śmiać się czy też może płakać!

Pamiętajcie, jakby co — ja Was ostrzegałem! A póki co, śpijcie spokojnie.

Wasz życzący Wam mniej dowcipnych pomysłów — felietonista  
JAROMIR BARAŃSKI

# Wokół „dekretynizacji”

Do napisania poniższych uwag skłoniła mnie głośna ostatnio na łamach prasy (m.in. „Gazeta Wyborcza” z 5 czerwca, „Trybuna” z 27-28 czerwca oraz „Nie” z 9 lipca br., nie licząc prasy lokalnej) sprawa ogłoszonego przez „Pogranicze” (z 24 marca br.) konkursu pt. „Kogo należałoby zdekretylizować w województwie przemyskim?” Rzec całą można by potraktować jako żart, gdyby nie reakcja osób, które poczuły się dotknięte wnioskami płynącymi z owego konkursu. Otóż sposób tej reakcji, a zwłaszcza chęć przeniesienia meritum sprawy na tło uregulowań kodeksu cywilnego (art. 23, 24 i 448) oraz karnego (art. 237) nakazuje porzucić konwencję żartu, a przyjrzeć się sprawie bardziej poważnie, gdyż wkracza ona w tym momencie w problematykę ustawy z 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe (Dz. U. nr 5, poz. 24), uregulowaną zwłaszcza w art. 1, 6 i 12 tejże ustawy, a dotyczącą roli i zakresu krytyki prasowej.

Nie będzie chyba wkraczaniem w kompetencję sądu (który wypowiedzieć się prawdopodobnie w tej sprawie) jeśli stwierdzimy, że autorzy konkursu mieli na celu właśnie krytykę pewnych niekorzystnych zjawisk, czemu dali jednoznacznie wyraz w „preambule” do regulaminu rzeczzonego konkursu, nie zaś „umyślnie naruszenie” czyichkolwiek dóbr osobistych, zwłaszcza zaś „dóbr osobistych Rady Miejskiej w Przemysku (sic!) jej Przewodniczącego (...) i Prezydenta Przemysła”, jak to jednoznacznie formułują ich adwersarze.

Za zamiarem krytyki prasowej, a nie naruszenia wspomnianych dóbr, wydaje się przemawiać również fakt, że ogłaszając konkurs jego pomysłodawcy nie wskazali na jakiegokolwiek konkretne osoby lub instytucje, lecz zadali pytanie: „kogo zdekretylizować?” — ryzykując tym samym również własne dobra osobiste, nie mieli bowiem żadnej pewności, że to nie na nich wskaże „vox populi”.

Zastanówmy się z kolei czy redaktorzy „Pogranicza” mieli prawo zainicjować krytykę „... zupełnie niekompetentnych osób piastujących różne ważne funkcje i stanowiska, wygadujących kretynskie tyrady zarówno w parlamencie jak i na wszystkich szczeblach władzy” (cytat z regulaminu konkursu). Otóż w świetle wymienionej ustawy mieli oni nie tylko prawo, lecz i obowiązek tak właśnie postąpić. Art. 1 tej ustawy głosi, że prasa zgodnie z Konstytucją „urzeczywistnia zasady jawności życia publicznego i kontroli społecznej oraz ujawnia i krytykuje (podkr. moje) negatywne zjawiska życia społecznego i gospodarczego...” — „Krytyka ujemnych zjawisk występujących w życiu społecznym i gospodarczym podejmowana w interesie społecznym (podkr. moje) — to nie tylko prawo, ale także obowiązek prasy” — głosi komentarz do tej ustawy. Natomiast art. 227 k.p.a. stanowi, że przedmiotem skarg, a więc także krytyki prasowej, może być w szczególności „zaniedbanie lub nienależyte wykonywanie zadań przez właściwe organa albo przez ich pracowników (...) a także przewlekłe lub biurokratyczne załatwianie spraw”. Fragmenty korespondencji czytelników związanej z sprawą „dekretynizacji” zdają się potwierdzać występowanie podobnych niedociągnięć w pracy osób i organów, które w szczególności sposób poczuły się dotknięte wynikami konkursu.

Motyw interesu społecznego odnajdujemy nie tylko w prawie prasowym, lecz także w kodeksie karnym. Art. 179 par. 2 pkt 2 tego kodeksu głosi: „Nie ma przestępstwa określonego w art. 178 par. 1 (zniesławienie) jeżeli sprawca czyniąc zarzut publicznie działa w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach (a więc w dobrej wierze), że zarzut jest prawdziwy i że broni społecznie uzasadnionego interesu”. Tak więc spełnienie tych dwóch warunków, tj. przeświadczenia o prawdziwości zarzutu i obrony interesu społecznego, zwalnia sprawcę od odpowiedzialności karnej, choćby nawet zarzut nie był prawdziwy. Pokrzywdzonemu służy jednak w takim przypadku prawo żądania opublikowania sprostowania.

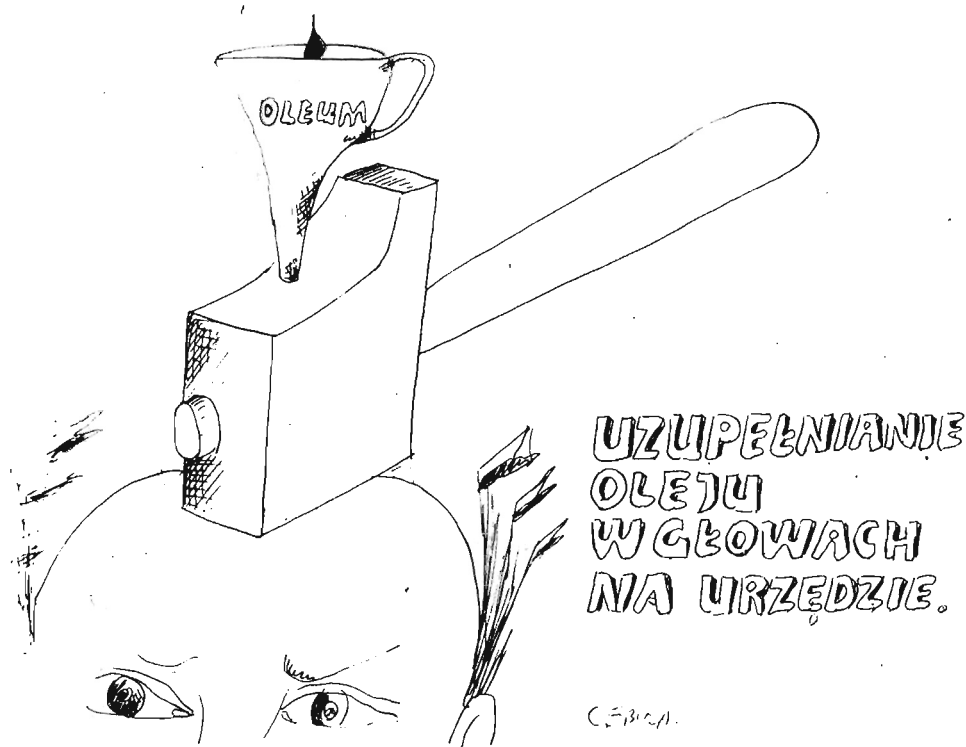
Nie jestem pewien czy żądaniu takiemu redakcja „Pogranicza” nie uczyniłaby zadość, gdyby je sformułowano expressis verbis zamiast — jak to napisał A. Warzocha („Nowiny z 17-18.06.92 r.) — „procesować się o to żeby kogoś zmusić do przyznania, że pan taki i taki nie jest kretynem. Przecież to oczywiste, że nie jest. Czy to trzeba w sądzie udowodnić?”.

Również kwalifikacja prawna czynu z art. 237 k.k., choć tylko „wstępna”, nie wydaje się być trafna. Rada Miejska bowiem nie jest organem państwowym, organizacją polityczną, związkiem zawodowym, stowarzyszeniem wyższej użyteczności publicznej, ani inną organizacją społeczną o znaczeniu ogólnopaństwowym, lecz organem samorządowym, którego to terminu nie zna obowiązujący obecnie kodeks karny. Bardziej adekwatny byłby tu art. 178 par. 1 k.k. operujący określeniem „instytucja”, która jest w istocie rada miejska. Kwalifikacja z tego artykułu byłaby bardziej poprawna, natomiast sankcja w obydwu przypadkach jest taka sama — do lat 2.

„Prasa ma prawo do przedstawiania i krytyki wszelkich zjawisk ujemnych, w granicach określonych prawem i zasadami współżycia społecznego” — głosi art. 6 pkt 1 prawa prasowego. Obowiązek poszanowania tych zasad wynika wprost z art. 90 Konstytucji. Kodeks cywilny w art. 5 głosi: „Nie można czynić ze swego prawa użytku, który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub zasadami współżycia społecznego...”. Dalej artykuł ten mówi, że „takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony”.

W sprawie o „dekretynizację” większego szwanku doznało — jak mi się wydaje — prawo prasy do krytyki, niż czyjejkolwiek dobra osobiste. Prawo prasowe w art. 6 pkt 1 zabrania jakiegokolwiek działań ograniczających krytykę, jest ona bowiem — jak czytamy w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 19 września 1968 r. II cz. 291/68 COSNCP 1969, nr 11, poz. 220) — „działaniem społecznie pożytecznym i pożądanym wówczas, gdy podjęta została w interesie społecznym...”, a tak było niewątpliwie w omawianym przypadku.

Jot-Em.



Rys. HENRYK CEBULA



# Wiadomości sportowe

## Z ukosa Transferowe miliony

Jak co roku, inauguracja piłkarskiego sezonu wywołuje transferową „gorączkę”. Marzeniem każdego prezesa klubu i trenera jest pozyskanie takich piłkarzy, których występ w ukochanej „jedenastce” da jej szansę na lepsze występy. To naturalne, ale...

Zewsząd słychać narzekania, że w klubowych kasach totalna bryndza, brakuje pieniędzy na wszystko, nawet na wyjazdy na mecze, aż tu nagle przed nowym sezonem piłkarskim okazuje się, że aż tak tragicznie jeszcze nie jest, bo tu i ówdzie wyskubie się tych dziesiąt milionów na zakup lepiej radzących sobie na

murawie od innych zawodników, którym z kolei też coś musi „kapnąć”, bo na same piękne oczy prezesa trudno się zdać...

W ostatnich tygodniach nasze kluby wydały na transfery kilkaset milionów złotych, a były wśród nich transakcje w granicach... 200 milionów. Zastanawiam się ile młodych talentów można byłoby utrzymać za te pieniądze, tworząc nowe zespoły trampkarzy i juniorów? Ile radości dano by tym dzieciom, ile nadziei na lepszą, nie tylko sportową przyszłość?...

J. PROSTY

### TERMINARZ

rozgrywek o mistrzostwo klasy „A” seniorów Grupy IV — lubaczowskiej sezonu piłkarskiego 1992/1993, „JESIEŃ”

09.08.1992

LZS Stare Siolo	— LZS „ROZTOCZE” Narol
KKS „ZDRÓJ” Horyniec Zdrój	— LZS „HURAGAN” Basznia Dolna
LZS „ZRYW” Młodów	— LZS „BŁYSKAWICA” Płazów
LZS Nowe Siolo	— LZS „URSUS” Dachnów
LZS „GRANICZNI” Krowica Sama	— LKS „ORKAN” Załuże
LKS „CZARNI” Oleszyce	— LZS „START” Lisie Jamy

16.08.92

Narol	— Lisie Jamy
Załuże	— Oleszyce
Dachnów	— Krowica
Płazów	— Nowe Siolo
Basznia	— Młodów
Stare Siolo	— Horyniec

23.08.92

Horyniec	— Narol
Młodów	— Stare Siolo
Nowe Siolo	— Basznia
Krowica	— Płazów
Oleszyce	— Dachnów
Lisie Jamy	— Załuże

30.08.92

Narol	— Załuże
Dachnów	— Lisie Jamy
Płazów	— Oleszyce
Basznia	— Krowica
Stare Siolo	— Nowe Siolo
Horyniec	— Młodów

06.09.92

Młodów	— Narol
Nowe Siolo	— Horyniec
Krowica	— Stare Siolo
Oleszyce	— Basznia
Lisie Jamy	— Płazów
Załuże	— Dachnów

13.09.92

Narol	— Dachnów
Płazów	— Młodów
Basznia	— Lisie Jamy
Stare Siolo	— Oleszyce
Horyniec	— Krowica
Młodów	— Nowe Siolo

20.09.92

Nowe Siolo	— Narol
Krowica	— Młodów
Oleszyce	— Horyniec
Lisie Jamy	— Stare Siolo
Załuże	— Basznia
Dachnów	— Płazów

27.09.92

Narol	— Płazów
Basznia	— Dachnów
Stare Siolo	— Załuże
Horyniec	— Lisie Jamy
Młodów	— Oleszyce
Nowe Siolo	— Krowica

04.10.92

Krowica	— Narol
Oleszyce	— Nowe Siolo
Lisie Jamy	— Młodów
Załuże	— Horyniec
Dachnów	— Stare Siolo
Płazów	— Basznia

11.10.92

Narol	— Basznia
Stare Siolo	— Płazów
Horyniec	— Dachnów
Młodów	— Załuże
Nowe Siolo	— Lisie Jamy
Krowica	— Oleszyce

18.10.92

Oleszyce	— Narol
Lisie Jamy	— Krowica
Załuże	— Nowe Siolo
Dachnów	— Młodów
Płazów	— Horyniec
Basznia	— Stare Siolo

T.K.

## DOPING... W DZIUPI

Jak wynika z relacji jednego z przemyskich kibiców piłki nożnej, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych też się dopingowano. Co prawda, nie stosowano jeszcze wtedy sterydów, anabolików i przetaczania krwi, ale wszakże znane są przykłady swoistego „szprycowania się”.

Otóż jeden z bardzo uzdolnionych piłkarzy Polonii, imponujący na owe czasy świetną techniką, przed rozpoczęciem każdego meczu, rozgrywanego na nieistniejącym już boisku koło rzeźni, udawał się truchcikiem do wychodka, znajdującego się niedaleko ogrodzenia boiskowego, obok którego rosło rozłożyste drzewo. W nim znajdowała się dziupla, w której „troszczący się” o formę swego pupilka kibice zostawiali... „setkę” wódki. Piłkarz opróżniał ją duszkiem i z powrotem udawał się na zieloną murawę.

Oceniając jego nieszablonową grę, można z całą otwartością powiedzieć, że doping był skuteczny, gdyż popularny futbolista zawsze należał do wyróżniających się aktorów piłkarskiego spektaklu. Dziś nie ma już boiska przy ul. Kopernika, nie ma też owego drzewa, ani słynnej dziupli. Pozostał jedynie doping, którego jednak — mimo wszystko — nie polecamy. Najpewniejsza zawsze jest bowiem naturalna, wytrenowana forma.

STOP.

## POCZET STRZELCÓW (2)

**HURAGAN GNIEWCZYNA** (41 bramek): Janusz Zieliński — 7, Stanisław Tytuła — 6, Józef Gurak i Mariusz Słysz (grał 5 spotkań, obecnie Spomasz) — po 5, Stanisław Ficek — 4, Edward Konieczny, Marek Konieczny — po 3, Adam Chruściel, Marek Grabowiec, Zdzisław Konieczny — po 2 oraz Wiesław Gurak i Józef Konieczny — po 1 голу.

**BUDOWLANI SZÓWSKO** (42 bramki): Andrzej Dąbrowski — 8, Krzysztof Romanow — 7, Jan Bogonos, Robert Błażda, Waldemar Wysocki i Bogdan Macienko — po 4, Mariusz Kasieczka, Marek Kowalczyk i Jacek Pruchnicki — po 2 oraz Adam Pikula, Krzysztof Krupa, Dariusz Broda i Jerzy Niemiec — po 1 bramce.

**SPOMASZ KAŃCZUGA** (58 bramek): Edward Słysz — 19, Tengiz Logua — 8, Bogdan Pieczek — 7, Jerzy Węglarz i Józef Sawa — po 5, Andrzej Madejowski — 3, Marek Gil, Henryk Słysz, Jacek Kiszka, Stefan Lemiech i Andrzej Kroitor — po 2 oraz Wiesław Czerwiński — 1 bramka.

**LZS ŁUKAWIEC** (53 bramki): Andrzej Dobrowolski i Aleksander Sanok — po 12, Andrzej Kolano — 9, Kazimierz Michalik — 6, Stanisław Kozioł — 5, Leszek Krzyszkowski i Stanisław Senyk — po 2 oraz Krzysztof Kozioł, Mieczysław Kozioł, Andrzej Wójcicki i Mariusz Frankowski — po 1 bramce (53. golem był strzał samobójczy rywala).

**POLONIA I** (48 bramek): Waldemar Paszek — 7, Marek Pruchnicki — 6, Adam Mazur i Robert Piechota — po 5, Paweł Załoga i Piotr Pankiewicz — po 4, Krzysztof Ochendusko, Mariusz Banaś i Igor Giszczak — po 3 oraz Władysław Andruszewski, Jan Niemiec, Janusz Szmidt, Tadeusz Boryczko, Leszek Wajda, Piotr Kościelny, Stanisław Babienko i Grzegorz Hajduk — po 1 bramce.

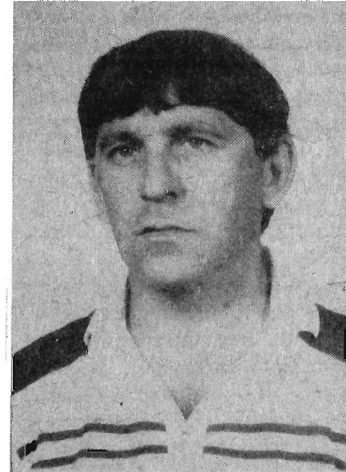
\*\*\*

Jak dotąd przedstawiliśmy snajperski dorobek 118 piłkarzy z 10 zespołów III ligi, klasy „R” oraz „W”. Strzelcom minionego sezonu poświęcimy jeszcze dwa kolejne numery, licząc że i w nowym sezonie nas nie zawiodą.

(bz)



## Nie zawieszam butów na kołku...



Stosunkowo niewielu piłkarzy czynnie uprawia futbol po ukończeniu 35 roku życia, regularnie trenując i biorąc udział w rozgrywkach. Jednym z takich „seniorów” jest zawodnik A-klasowego Startu Lisie Jamy, urodzony w styczniu 1957 r., ZBIGNIEW MICHALIK.

Grę w piłkę nożną rozpoczął dość przypadkowo, za namową kolegi, który „wciągnął” go do drużyny juniorów Pogoni Lubaczów. Okazało się, że kolega miał przysłowiowego nosa. Zbyszek należał do wyróżniających się zawodników i szybko dano mu szansę gry w pierwszym zespole seniorów. Miał wówczas zaledwie 15 lat i wielką ochotę do gry. Z Pogonią związał się na długie lata, będąc jedną z pierwszoplanowych postaci w zespole. Jego grę charakteryzowała boiskowa mądrość — po prostu wiedział do czego służy piłka i co z nią należy na murawie robić. Przez 15 lat występów w Lubaczowie przeszedł prawie wszystko: wielką radość i zadowolenie, porażki, żal i smutek. Jak to w sporcie bywa.

Dla mnie gra w piłkę zawsze była i jest przyjemnością. Sport traktuję jako rozrywkę, która daje dużo korzyści. Dzięki niemu utrzymuję się nadal w dobrej kondycji fizycznej i nie zamierzam jeszcze zawieszać butów na kołku... — mówi dziś Z. Michalik, jeden z filarów zespołu Startu Lisie Jamy, od którego postawy i dyspozycji w dużym stopniu zależy postawa tego zespołu.

Przez te wszystkie lata przygody z futbolem ostoją Zbyszka jest żona — Krystyna, która tak naprawdę... nie przepada za piłką nożną, ale cechując ją cierpliwością i wyrozumiałością dla życiowej pasji męża.

Aleksander Sanok



Przed laty w Sanie — od Dynowa przez Bachórzec, Słonne do Dubiecka — roilo się od świnki i certy, a masowo występujące rekordowe brzany i klenie stanowiły cel wypraw niezliczonych wędkarzy odwiedzających te tereny. Dzisiaj jest odwrotnie; szczątkowe stada świnki i certy na wymarcu, a grubej brzany i klenia, jak na lekarstwo. Roi się natomiast od rodzinnych taborów rozbitych po obu brzegach Sanu (tabor = familia + namiot + samochód + obowiązkowo różno lub wędzarnia). Smażą i wędzą się klenie, brzany, certy — bez względu na wymiar. Świnka zdarza się rzadko, bo i nie pływa jej już tyle, aby zaspokoić zapotrzebowanie wszystkich amatorów rybki z Sanu, wycieczkujących na łonie natury. Z różnym skutkiem „łowić się” na żywcą, rosówkę, pijawkę, „kosę” lub jak kto chce „pajaka”, na dwie wędkę i w nocy. I to wszystko

dzieje się w krainie pstrąga i lipienia, bowiem od lewobrzeżnego dopływu rzeczki Harta, poniżej Dynowa, do ujścia Stupnicy w rejonie Bachowa — wody Sanu zaliczane są do wód górskich, gdzie wolno łowić, posiadającym dodatkowe uprawnienia, tylko od świtu do zmierzchu, tylko na jedną wędkę i tylko na przynętę sztuczne lub pochodzenia roślinnego i roślinne.

Przepisy regulaminu PZW w części dot. połowu w wodach górskich są nagminnie łamane przez wędkujących kłusowników, najczęściej mieszkańców z województw ościennych i Śląska. Kontrole i rozmowy profilaktyczne Państwowej Straży Rybackiej wspólnie z Zarządem Okręgu PZW w Przemyślu nie przynoszą oczekiwanych rezultatów; wykroczeń coraz więcej, a ryb coraz mniej. Ponadto niszczycielskie działanie zanieczyszczeń, nadmierne wykwitły glonów, a głównie nielegalny pobór żwiru powodują zakłócenia ekosystemu od Dynowa do Bachowa. I tu wracamy do taboru, różna i wędzarni — do smutnych, skwierczących, otumanionych dymem kleników, brzanek i rachitycznych cert... i?

**KALENDARZ BRAŃ NA OKRES od 4 do 10 SIERPNI 1992 r.:**

4 — bardzo dobre brania, 5 — dobre brania, 6, 7 — bardzo dobre brania,

8, 9, 10 — dobre brania..

**FAZY KSIĘŻYCA:** nów, od 6 sierpnia — pierwsza kwadra.

**NIE WOLNO** łowić troci wędrowniej.

**SPODZIEWANE DOBRE BRANIA:** lipienia, brzany, amura, karpia, bolenia, leszcza, płoci, suma, świnki, klenia, węgorza.

**POŁAMANIA KIJA !!!!**

**KIELBIK**



Rekordową brzoję 3,85 kg. dl. 76 cm zgłosił do udziału w konkursie „RYBA SEZONU — RYBA SANU” — RYSZARD CHWASZCZ z Przemysła, członek Koła PZW „SANDACZ”, który złowić konkursową sztukę w rejonie „trzech mostów” (ujście Wiaru), 2 lipca br. o godz. 5:15. Walka z rybą trwała pół godziny, a przynętą była rosówka. Wędkarz łowił na gruntówkę bez spławika, żyłka „SNECK” — 0,26.



## AKTUALNOŚCI SPORTOWE

### Piłka nożna (2.08)

#### III LIGA

**SPOMASZ — Tarnovia 2:0** (E. Słysz 42 i M. Pinda 82).

Ponad 2 tysiące kibiców było świadkami udanego debiutu beniaminka, który na inaugurację rozgrywek zasłużył pokonaniem doświadczonych tarnowian. Goście w ostatnich 25 minutach mieli co prawda trzy idealne sytuacje strzeleckie, ale gwoźli sprawiedliwości J. Węglarz i M. Pinda też mogli celnie trafić i powiększyć rozmiary zwycięstwa gospodarzy.

**JKS — OKOCIMSKI 3:3** (Pietryna 8, Zając 80 i M. Strawa 92). Już dawno w Jarosławiu kibice nie wychodzili gremialnie ze stadionu przed końcem meczu, ale tym razem nerwy nie wytrzymały. Po doskonałych pierwszych 20 minutach jarosławianie pogubili się, oddając całkowicie inicjatywę gościom, którzy prowadzili — po błędach obrońców (Zajęca i Strawy) — już 3:1. Gdy wydawało się że nic już nie uratuje jarosławian, ich zryw w końcówce przyniósł sukces. Byłby peńniejszy, gdyby sympatyzujący z gośćmi sędzia raczył zauważyć m.in. brutalny faul bramkarza na A. Kaweckim...

**Unia Tarnów — CUWAJ 4:0**. Wzmocnieni Szotem, Kaszubą i Tokarczykiem „kolejarze”, którzy w przedsezonowych sparingach roznosili rywali, liczyli na równorzędną grę, ale ich nadzieje okazały się płonne. Po pierwszych 45 minutach zanosiło się na pogrom, ale na szczęście uniści po zmianie stron spuścili z tonu, pozwalając gościom na dojście nawet do granicy 16 metrów od swojej bramki...

#### KLASA „W”

**Miękisz Nowy — Hetman Laszki 1:2** (J. Trojnar — M. Bawół, K. Czerwiński), **Bizon Medyka — Czerwoni Cewków 1:0** (M. Kornaś), **Przedmieście Dolnoleżajskie — Żurawianka 2:1** (Dąbrowski 2 — Domański), **Sokol Sieniawa — Polonia II 2:9** (Czorny 2 dla S.), **Pogoń Lubaczów — LZS Świętoniowa 6:3** (T. Majdan 3, Krzyszkowski 2, S. Wesela — J. Jędrzejec, W. Jędrzejec, T. Marek), **Czarni Pawłosiów — Huragan Gniewczyzna 5:2** (Zieliński i Grabowiec dla G.), **Lukawiec — Budowlani Szówsko 1:1** (Wójcik dla Sz.), **Stubno — Piast Tuczępy 4:2** (B. Sierzęga, Kazieczko, Trela, Przygowski — Bednarz 2).

Z informacji naszych korespondentów wynika, że groźnymi dla najlepszych w walce o klasę „R” mogą być zespoły beniaminków z Medyki i Przedmieścia (przeszli tu z JKS Krzysztof Dąbrowski oraz Jerzy Maziarek), wzmocnieni zawodnikami Łęku Ostrów piłkarze Czarnych Pawłosiów oraz rezerwa Polonii (inna sprawa; że do Sieniawy wyjechał zespół bardzo poważnie wzmocniony piłkarzami z klasy „R”). Problemy kadrowe na inaugurację miały drużyny Świętoniowej (ledwie co sklecono skład) i Gniewczyzny (kontuzje).

**Uwaga:** wyniki meczów prosimy przekazywać telefonicznie na numer 25-51 w niedziele (godz. 17-23) i poniedziałki (godz. 8-11).

ZB.

### Darek miałby szansę!

Zdegustowani beznadziejnymi (poza Bartnikiem i Snarskim) występami polskich bokserów na ringu w Barcelonie z żalem rozpamiętywaliśmy co by było, gdyby trener Rybicki postawił na Darka Czernia.

— **Sądzę, że Darek miałby szansę, gdyż na tych igrzyskach dominuje boks, który on lubi: agresywny, cechujący się szybką wymianą ciosów** — powiedział nam wychowawca Darka z okresu jego startów w Polnej, pan Kazimierz Korecki. — **Dziwię się Rybickiemu, że nie dał szansy Darkowi, a postawił na zawodników, którzy w wielu przypadkach zachowywali się na ringu jak kompletni amatorzy...**

(zb)

### Pinda najdroższy

Na cenowej liście najdroższych w br. piłkarskich transferów prowadzi zdecydowanie piłkarz Dynovii Maciej Pinda, który za 200 mln zł wzmocnił drużynę Spomaszu Kańczuga. O 20 mln zł mniej kosztował Czujaw Mirosław Szot, a kilka innych transferów opiewało na kwoty kilkudziesięciomilionowe. W sumie, oceniamy, futbolowe transfery w regionie pochłonęły ponad pół miliarda złotych. Czy przyniosą oczekiwane efekty? Pożywiom, uwiDEM, jak mawiają Amerykanie...

Ze swej strony możemy dodać, iż wiedzilibyśmy możliwość sensowniejszego wydania pieniędzy, których z jednej strony klubom brak, a z drugiej... są.

ZB

### Ruszyła „kablowa” w Przemyślu

Pisaliśmy niedawno o rozpoczęciu prac montażowych sieci telewizji kablowej w blokach 17 i 17A przy ul. Borelowskiego w Przemyślu. 1 sierpnia br. firma „HENRYX” p. Henryka K uli ga zakończyła montaż instalacji oraz podłączenie odbiorców do osiedlowego studia telewizyjnego „kablowej”. Lokatorzy 40 mieszkań mieli w minioną sobotę możliwość oglądania po raz pierwszy 8 programów telewizji satelitarnej.

War.

### Kanikula robi swoje

W „WESOŁYM MIASTECZKU” (str. 3 tego numeru) zdanie rozpoczynające się w ostatnim wierszu trzeciej szpalty zostało błędnie wydrukowane. Powinno ono brzmieć: „»Zgraja« przeróżnych politycznych kreatorów i pozerów, hasająca tu i tam w oparach nagrzanego powietrza, była imponująca”. Za późno spostrzegliśmy pomyłkę, by ją poprawić w felietonie. Czynimy to na tej stronie, tzw. blokowanej (drukowanej w poniedziałek). Czytelników przepraszamy.

### KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

● 27.07, o g.15, na drodze Jarosław-Tomaszów Lubelski (pomiędzy Płazowem a Narołem) motocyklista Ryszard R., nie posiadający prawa jazdy, na niebezpiecznym łuku drogi — nie zachowując należytej ostrożności — zjechał do przydrożnego rowu, gdzie się przewrócił. Doznał wstrząsu mózgu oraz rozcięcia huku brwiowego. Kierującego oraz jadącą z nim Annę Sz. z podwichnięciem kręgosłupa szyjnego przewieziono do szpitala w Lubaczowie.

● 28.07, o g.9.30, w miejscowości Łazy (gm. Radymno) rowerzystka Lucyna S. przewróciła się na jezdnię. Nieprzypadną (ze stłuczeniem głowy i wstrząsem mózgu) przewieziono do szpitala w Jarosławiu.

● 30.07, o g.14.40, w Jarosławiu na przystanku MPK przy ulicy 1 Maja, w nieustalonych bliżej okolicznościach (prawdopodobnie tylnymi kołami autobusu) przejechany został Aleksander D., który w wyniku doznanych obrażeń zmarł w szpitalu.

● 1.08, o g. 12.30, w Różwienicy 14-letni rowerzysta Grzegorz Sz. podczas wyjeżdżania z drogi podporządkowanej nie zachował środków ostrożności, w wyniku czego został potrącony przez prawidłowo jadący „FIAT-126p”, którym kierował Henryk M. Chłopca ze złamaniem lewej nogi i ręki przewieziono do szpitala w Przeworsku.

● 2.08., o g. 13.40, w Jarosławiu na ulicy Kasprowicza jadący rowerem Jan L. w trakcie manewru omijania wystającej z jezdni studzienki kanalizacyjnej został potrącony przez jadącego z na przeciwka „FIATA-125”. Kierująca samochodem Maria M., chcąc uniknąć czołowego zderzenia, wjechała na chodnik po lewej stronie jezdni uderzając pojazdem w mur ogrodzenia. Rowerzysta doznał stłuczenia nogi.

Tkaniny obiciowe i dekoracyjne  
**p o l e c a**  
**PRZEDSIĘBIORSTWO**  
**HANDLOWE**  
**„TĘCZA”**  
Przemyśl  
ul. Katedralna 3 G-822

### BIOTERAPIA

Nowotwory, guzy piersi,

stany zapalne, rany

**PORADY-BADANIA**

**BEZPŁATNIE**

codziennie 8-10, 14-16.

Przemyśl, Wróblewskiego 7

☎ 46-807

M. Komorowski

G-820

Ogłaszam, że OST „GROMADA” O/W Przemyśl przewozi pasażerów na trasie Przemyśl-Paryż nieregularnie. Czas trwania podróży 66 godzin, nie gwarantując żadnej opieki pasażerom w czasie np. awarii autobusu.

Wacław KOSTKA

G-819

### OFERTA TURYSTYCZNA

Proponujemy poznanie najpiękniejszych zakątków Kaukazu (na terytorium Rosji — wolnym od jakichkolwiek działań wojennych) inaczej niż czyniliście to Państwo w latach poprzednich. Nowością będzie wysoki komfort, czystość, punktualność, fachowa opieka pilota i atrakcyjny program

#### w 8-dniowym wypoczynku:

- luksusowy hotel „INTURISTU” w Piatigorsku (pokoje jedno- i dwuosobowe z łazienkami, TV, lodówką)
- smaczne śniadania i kolacje
- wycieczki, m.in. na Elbrus
- przelot w obie strony samolotem specjalnym

**Cena 2,5 mln zł.**

**Terminy:** non stop od 25.09.1992 r. (zgłoszenia na pierwszy turnus do 25 sierpnia br.)

**Informacje, zapisy:**

„JUVENTUR” BTM S.A.: Oddział w Przemyślu  
☐ ul. Bolerowskiego 1, tel. 32-17 ☐ ul. Rynek 9, tel. 47-139  
tlix 0633410

### Masz kłopoty z prowadzeniem KSIĄŻKI PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW

**Biuro robi to za Ciebie**

**Biuro obrachunkowe przy ul. Wilsona 3  
(barak WPBR obok Straży Pożarnej)**

**ALICJA KAPITAN**

- prowadzi (po cenach konkurencyjnych) książki przychodów i rozchodów
  - sporządza deklaracje miesięczne
  - załatwia wszystkie sprawy dotyczące podatków w Urzędzie Skarbowym (na życzenie podatnika)
- Zapraszamy do spisania umowy w biurze w dniach: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek — w godz. 12-18.**

GC-808

### PHU „ANART”

**UWAGA — NOWA FORMA  
SPRZEDAŻY!**

**Kupując za gotówkę w sklepach**

**PHU „ANART” otrzymasz wysoką bonifikatę.**

od 4 — 6 milionów — 5 % bonifikaty

od 6 — 8 milionów — 7 % bonifikaty

od 8 — 10 milionów — 10 % bonifikaty

od 10 — 15 milionów — 12 % bonifikaty

od 15 — 20 milionów — 15 % bonifikaty

**ZAPRASZAMY — U NAS KUPISZ:**

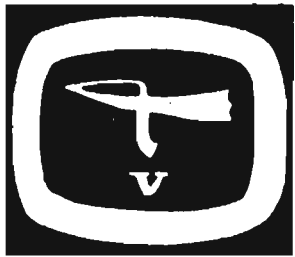
- ➔ meble, w tym atrakcyjne tanie meble z Ukrainy
- ➔ art. wyposażenia mieszkań
- ➔ sprzęt RTV i oświetleniowy
- ➔ zabawki, odzież, koldry
- ➔ tanie artykuły spożywcze

**Oszczędzisz czas i pieniądze kupując  
w SALONIE HANDLOWYM w PRZEMYŚLU**

**ul. ZANA 1 („POLMOZBYT”)**

**ZAPRASZAMY!**

GW-749/5



● **TELEEXPRESS (pr. I)**  
godz. 17<sup>00</sup>  
● **PROGRAMY LOKALNE (pr. II)**  
godz. 18<sup>00</sup>  
● **WIADOMOŚCI (pr. I)**  
godz. 9<sup>00</sup>, 12<sup>00</sup>, 19<sup>30</sup>, 22<sup>45</sup>  
● **PANORAMA (pr. II)**  
godz. 7<sup>30</sup>, 16<sup>30</sup>, 21<sup>00</sup>, 24<sup>00</sup>  
W związku z olimpiadą godziny programów informacyjnych nie są precyzyjne.

## WTOREK

### 4 SIERPNI

#### PROGRAM I

8.05 „DYNASTIA” — serial  
9.10 Teleferie: „Kolorowe lato” oraz film prod. kanadyjskiej z serii: „RAMONA” (4)  
10.05 „Dzień dobry”  
10.30 Studio olimpijskie — kajaki — tenis stołowy — finał debła mężczyzn, łyżwiarstwo, badminton — finały  
16.05 Kino Teleferii: „GRUBY” (4) — serial TP  
17.00 Studio olimpijskie — hippona, skoki do wody z wieży mężczyzn, boks — ćwierćfinały  
19.00 Wieczorynka  
20.10 „DYNASTIA” — serial  
21.00 Jesteście skazani, ale nie potępieni  
21.30 Studio olimpijskie — boks — ćwierćfinały, szermierka — finał floretu kobiet, koszykówka mężczyzn

#### PROGRAM II

7.40 Przeboje MTV  
8.00 Program lokalny  
8.30 „Kapitan Planeta i Planetarianie”  
8.55 „POKOLENIA” — serial  
9.15 Teleklinika doktora Anatolija Kaspirowskiego  
16.40 Moja wiara  
17.00 Ulica Sezamkowa  
18.30 „POKOLENIA” — serial  
18.55 „Europuzzle”  
19.00 Studio olimpijskie — boks — ćwierćfinały, podnoszenie ciężarów, hippona  
21.30 „KOGEL MOGEL” — komedia prod. polskiej  
23.10 Powrót Józefa Hofmana  
23.30 Teleklinika doktora Anatolija Kaspirowskiego

## ŚRODA

### 5 SIERPNI

#### PROGRAM I

8.00 Dzień dobry  
9.10 Teleferie: „Camel Trophy na Kaszubach” oraz film z serii: „PRZY-GODY PSA CYWILA” (6)  
10.00 „POD JEDNYM DACHEM” — serial prod. czeskosłowackiej  
10.40 „Był sad pełen rzeźb” — reportaż  
11.00 Studio olimpijskie — kajaki — półfinały, lekka atletyka, hippona — ujeżdżanie, tenis stołowy — finał singla kobiet  
16.05 Kino Teleferii: „GRUBY” (7)  
17.00 Studio olimpijskie — lekka atletyka — finały, hippona  
19.00 Wieczorynka  
20.10 „Szkoci w Moskwie” (3) — koncert zespołu „Big Country”  
20.55 Studio olimpijskie — lekka atletyka — finały, szermierka, baseball

#### PROGRAM II

7.40 Przeboje MTV  
8.00 Program lokalny  
8.30 „Piłkarze” (8) — serial animowany prod. japońskiej  
8.55 „POKOLENIA” — serial  
16.40 „Zwiedzisz w jednym dniu” — samochodowy przewodnik znawcy sztuki  
16.55 Losowanie gier liczbowych Totali-

zatora Sportowego  
17.00 Ulica Sezamkowa  
18.30 „Pokolenia” — serial  
18.55 Studio olimpijskie — lekka atletyka — finały, zapasy w stylu wolnym  
21.30 „Ekspres reporterów”  
22.00 „ODLECIEĆ STĄD” (6) — serial  
22.45 Przegląd kronik filmowych  
23.10 „Legendy filmu” — Marilyn Monroe

## CZWARTEK

### 6 SIERPNI

#### PROGRAM I

8.00 Dzień dobry  
9.10 Kino Teleferii: „W PIĄTĄ STRONĘ ŚWIATA” (8) — serial TP  
10.00 Studio olimpijskie — kajaki — półfinały, tenis stołowy — finał singla mężczyzn, lekka atletyka, boks — półfinały  
16.05 Kino Teleferii: „POWRÓT GRUBEGO” (spotkanie z aktorami)  
17.00 Studio olimpijskie — koszykówka mężczyzn — półfinały, lekka atletyka — finały, pływani synchroniczne  
19.00 Wieczorynka  
20.10 „ZAWÓD — POLICJANT” (6) — „Przeboje z dawnych lat” — serial  
21.00 „Pegaz”  
21.30 Studio olimpijskie — lekka atletyka, zapasy w stylu wolnym — finały, szermierka, koszykówka mężczyzn

#### PROGRAM II

7.40 Przeboje MTV  
8.00 Program lokalny  
8.30 „Nowe przygody He-Mana” — serial animowany  
8.55 „POKOLENIA” — serial  
16.40 „Lemkowie'92”  
17.00 Ulica Sezamkowa  
18.30 „POKOLENIA” — serial  
18.55 „Europuzzle”  
19.00 Studio olimpijskie, lekka atletyka, gimnastyka artystyczna  
21.30 „Bez znieczulenia”  
21.55 „GALIMATIAS CZYLI KOGEL MOGEL II” — film fab. prod. polskiej  
23.30 „Wspólna Europa”

## PIĄTEK

### 7 SIERPNI

#### PROGRAM I

8.00 Dzień dobry  
9.10 Teleferie: „Eko-gra” oraz film prod. franc. z serii: „ZOOM”  
10.00 Studio olimpijskie — lekka atletyka — chód na 50 km, kajaki — finały, tenis — finał debła mężczyzn, tenis — finał singla kobiet, boks — półfinały  
16.05 Kino Teleferii: „ZNAK ORLA” — serial TP  
16.55 Studio olimpijskie — lekka atletyka, zapasy w stylu wolnym  
19.00 Wieczorynka  
20.05 „WNIEBOWZIĘCI” — film TP  
21.00 Studio olimpijskie — siatkówka kobiet — finał, siatkówka mężczyzn — półfinał, hokej na trawie kobiet — finał

#### PROGRAM II

7.40 Przeboje MTV

8.00 Program lokalny  
8.30 „Nowe przygody Supermena” — serial  
8.55 „POKOLENIA” — serial  
16.40 „Benny Hill”  
17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej  
17.50 Ad vocem (9)  
19.00 Studio olimpijskie — lekka atletyka, zapasy — finały  
21.30 „PRYWATNE ŻYCIE HENRYKA VIII” — film fab. prod. ang.  
23.10 „Benny Hill”  
23.40 „Noc cykad”

## SOBOTA

### 8 SIERPNI

#### PROGRAM I

7.35 „Więści” — program Redakcji Rolnej  
7.55 „Wszystko o dziecko”  
8.15 „Rynek-Agro”  
8.35 „Maciejowice — jak za Kościuszki” — wojskowy program dok.  
9.10 „Ziarno”  
9.35 Walt Disney przedstawia  
10.55 „Rock-Express”  
11.30 „Dla ciebie i dla domu”  
12.10 „Podróże na celuloidzie” — „Oczyrna Buddy” — film dok.  
12.55 „Szkoła dobrych obywateli”  
13.00 Studio olimpijskie — tenis — finał debła kobiet, tenis — finał singla mężczyzn, piłka ręczna — finał kobiet  
18.00 „Butik”  
18.25 „Żagle'92”  
18.45 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.00 Małe wiadomości DD  
19.10 Wieczorynka  
19.55 Studio olimpijskie — piłka nożna — finał, lekka atletyka, piłka ręczna mężczyzn — finał, koszykówka mężczyzn — finał, hokej na trawie mężczyzn — finał, gimnastyka artystyczna — finały

#### PROGRAM II

7.35 „Azymut”  
8.00 Halo lato  
8.10 „MAŁA KSIĘŻNICZKA” (22)  
8.35 „Lalando, czyli porykiwania szarpidrutów”  
9.00 Studio olimpijskie — kajaki — finały, boks — finały  
13.00 Zwierzęta świata: — serial dok.  
13.20 Polska Kronika Filmowa  
13.30 Halo lato  
13.35 Koncert wiedeńskiej orkiestry Johanna Straussa  
14.35 Halo lato  
14.40 „GANG OLSENA ZNÓW ATAKUJE” — film fab. prod. duńskiej  
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego  
16.40 Halo lato  
16.45 „RODZINNY BUMERANG” (11) — serial  
17.10 Halo lato  
17.20 „Za chwilę dalszy ciąg programu”  
17.40 Powrót Józefa Hofmana  
18.00 Studio olimpijskie — gimnastyka artystyczna — finały, lekka atletyka  
20.00 „EDWARD I JEGO CÓRKI” (6-ost.) — serial  
21.25 „Słowo na niedzielę”  
21.35 „MAŻ PANI AMBASADOR” (1) — serial prod. franc. (13 odcinków)  
22.30 Festiwal Muzyki Rockowej Jarocin'92

## NIEDZIELA

### 9 SIERPNI

#### PROGRAM I

8.00 Rolnictwo na świecie — Finlandia, cz.2  
8.15 „Przystanki codzienności”  
8.35 Notowania  
9.00 Kino Teleferii: „WYSPA SKARBÓW” (2) — serial  
10.30 „Kartki z podróży” (6) — Chicago — serial

11.25 Telewizyjny koncert życzeń  
11.55 „Czas teraźniejszy, czas przeszły” — film dok. o Hiroszimie  
12.20 „Tydzień”  
13.00 Studio olimpijskie — hippona — konkurs skoków, siatkówka mężczyzn — finał  
15.30 Rhythmic  
16.10 „Żagle'92”  
16.40 Studio olimpijskie — lekka atletyka — maraton, hippona  
19.00 Wieczorynka  
20.10 „ZAWSZE SIĘ ZNAJDZIE JAKAŚ ROBOTA” (2) — serial  
21.00 Studio olimpijskie — Uroczystość zamknięcia igrzysk  
24.00 „Gdybym był królem”

#### PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
8.00 Film dla niesłyszących „ZAWSZE SIĘ ZNAJDZIE JAKAŚ ROBOTA” (2)  
8.45 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)  
9.00 Studio olimpijskie — hippona — konkurs skoków, boks — finały  
13.00 Halo lato  
13.10 „Animals”  
14.00 „Róża, co chceta”  
14.20 Halo lato  
14.30 „Droga ku wojnie” (4) — Włochy — serial dok.  
15.20 Halo lato  
15.25 Godzina z Hanną-Barberą  
16.45 „RODZINNY BUMERANG” (12) — serial  
17.10 Spotkanie z balladą  
18.00 „ALTERNATYWY 4” (6) — „Golebie” — serial TP  
19.00 Studio olimpijskie — hippona — konkurs skoków, piłka wodna — finał  
21.30 Halo lato  
21.40 „PRAGNIENIE” — film fab. prod. australijskiej  
23.15 Festiwal Muzyki Rockowej — Jarocin'92  
0.10 Halo lato

## PONIEDZIAŁEK

### 10 SIERPNI

#### PROGRAM I

16.05 Teleferie z „Luzem”  
17.20 „ALF” — serial  
17.45 Antena  
18.05 „Bajki i Legendy Luwru” — „Przygody Perseusza” film dokum. prod. franc.  
18.20 „Londyńskie pracownie” — powokacje Duggie Fieldsa  
18.30 „Podróże na kresy” — film dokum. Stanisława Augustyńskiego  
19.00 Wieczorynka  
20.10 Teatr Telewizji — Spektakl na Bis — Gabriela Zapolska „Moralność pani Dulskiej”, reż. Tomasz Zygadło  
22.15 „Śpiewajmy poezję” — Olsztyn '92 — koncert laureatów (1)  
23.00 Kino europejskie: „BEZPRAWIE” — film fab. prod. radzieckiej (1989r. — 97 min)

#### PROGRAM II

16.40 „Ojczyzna-polszczyzna” — Kłopoty z „na”, „do”, „i”, „w”  
17.00 Ulica Sezamkowa  
18.30 „Spotkanie z magią”  
19.20 Aktualności — fotel „Dwójki”  
19.30 Galeria „Dwójki” — Alicja Wahl  
21.30 Sport  
21.40 Reporterzy „Dwójki” przedstawiają „Polska ropa”  
22.00 „BOHATEROWIE” (4-ost.) — serial  
23.00 „Maraton trzeźwości”  
23.40 „Msza kreolska” Ariela Ramirezera w wykonaniu „Grupa Costa”

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

## OGŁOSZENIA DROBNE

TAPETOWANIE MIESZKAŃ. Przemysł, tel. 47-940. GC-805

POSZUKUJĘ MIESZKANIA do wynajęcia na terenie Przemysła. Tel. 29-68, po 16. Płatne za rok z góry. GC-806

PRACOWNIA USŁUG PŁASTYCZNYCH „Platynowy Słoń” — Przemysł, ul. Chopina 3 — za prazsa. GW-789/4

ŻALUJĘ EKSPRESOWO. Jarosław, ul. Grodzka 15, tel. 57-95. GC-669/15

## PRACA

BHU „Talent” Gdańsk Oddział w Przemysłu organizuje od 10 do 12 sierpnia kurs agentów marketingu i reklamy. Informacja: Przemysł, ☎ 12-15, wew. 337. G-811

SPRZEDAM „Fiat 125p” (1983). Przemysł, Parkowa 1/5. G-810

SPRZEDAM MIESZKANIE 64 m kw. Przemysł, tel. grzeckościowy 35-67, po 16-tej. G-903

Firma „BUDO-HAN” zakupi każdą ilość palet przemysłowych typu „EURO”, 62-700 Turek, woj. konińskie, tel. 16-36. GC-813/2

ZAMIENIĘ mieszkanie komunalne 38 m kw. w bloku przy Pstrowskiego — na większe. Przemysł, tel. 46-405. G-799/2

SPRZEDAM mieszkanie w starym budownictwie w Przemysłu (80 m kw., cena 3,5 mln za metr kw.). Wiadomość: tel. 53-29 Przemysł. GM-818

Genowefie Kaczmar, Przemysł, ul. Paderewskiego 12/21 — SKRADZIONO legitymację ubezpieczeniową nr 0314915 seia BD. G-821

NOWO POWSTAŁA SZKOŁA POLICEALNA poszukuje stancji dla uczennic. Oferty: Przemysł, tel. 50-81 wewn. 230 i 232. GW-795/2

Wyrób i sprzedaż ikon Przemysł, tel. 32-69 GW-796/2

SKLEP „JULIA” Przemysł, ul. Kościuszki 5 (w podwórzu obok „Filatelistyki”) oferuje: ● eleganckie żakiety, bluzki znanych firm, m.in. „Teli-meny” ● obuwie letnie. GW-798/2

Masz problemy prawne? Pomoże Ci je rozwiązać KANCELARIA PRAWNA „PARAGRAF” mgr Zdzisław Paszyński radca prawny ★ Obsługa prawna podmiotów gospodarczych ★ Porady prawne ★ Realizacja czynności prawnych zleconych przez klienta. Jarosław os. Łańcuckiego 12/50 ☎ 71-197, codziennie. Zapraszamy! G-817/2

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII”:

spodnie damskie krótkie z elanobawelny 70 tys.; getry dziewczęce w różnych kolorach 55 do 85 tys.; maselniczka porcelanowa 8 tys.; łyżka drewniana — 1 tys.; gumka ozdobna do włosów — 18 tys.; zapal-

niczka na gaz bez zaworka — 3 tys.; poszwa na koldrę — 30 tys.; komplet serwetek wyszywanych — 15 tys.; poszewka ozdobna na jasek — 30 tys.; 1/2 kg orzeszków ziemnych — 15 tys.; zwierzątka gumowe — 3 tys.; pantofle-klapki dziewczęce — 30 tys.; długopis drewniany — 3 tys.; blok rysunkowy — 5 tys.; miś pluszowy — 15 tys.; pudełko plasteliny 4 tys.; prześcieradło kolorowe — 12 tys.; figi młodzieżowe — 5 tys.; strój kąpielowy czarny — 35 tys.; płyn w areozolu na muchy — 5 tys.; szklanki z uchwyta-ami plastikowymi (6 szt.) — 22 tys.; woda kolońska — 5 tys.; butelka wódki — 30 tys.; pojemnik na

długopisy — 5 tys.; sweter damski z włóczki — 180 tys.; podomka dziewczęca z płótna — 15 tys.; skarpety wełniane — 4 tys.; koszula męska w kratkę — 30 tys.; paczka waty prasowanej — 3 tys.; bandaż z gazy — 1 tys.; grzebień do włosów — 2 tys.; portmonetka na kosmetyki — 15 tys.; pasek ozdobny do spodni (młodzieżowy) — 20 tys.; przyrząd do krojenia marchewki — 3 tys.; ściereczki kuchenne z frotte — 3 tys.

### CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYSŁU:

kg ziemniaków — 3 tys.; kg jabłek 4 do 7 tys.; kg cebuli — 6 tys.;

wiązka marchewki — 3 tys.; kg bobu — 12 tys.; kg kawonu — 12 tys.; kg śliwek — 12 tys.; kg wiśni — 8 tys.; kukurydza — 2,5 tys.; jarzynka — 4 tys.; główka kapusty — 5 tys.; kg ogórków — 4 tys.; kg gruszek — 7 tys.; główka sałaty — 2 tys.; kg szparagówki żółtej — 8 tys.; kg pomidorów — 4 do 8 tys.; jajko — 1 do 1,2 tys.; kg papryki czerwonej — 20 tys.; kalafior — 5 tys.; kg buraków ćwikłowych — 4 tys.; kalarepa — 2,5 tys.; kostka masła — 8 tys.; kg cukru 6,2 do 6,5 tys.; brzoskwinia (1 szt.) — 3 do 3,5 tys.; nektarynka (1 szt.) — 3,5 tys.

TWIGGY



# Kradzież, czy... rewindykacja? (wokół wydarzeń w Jasieniu)

„Nowiny”, w kilku kolejnych numerach, informowały o kradzieży cennej ikony z kościoła w Jasieniu k. Ustrzyk Dolnych. 13 lipca br. autor kolejnej informacji na ten temat wyraził przypuszczenie, że „sprawcami kradzieży mogli być poprzedni właściciele obrazu, z Rudek k. Lwowa”. Przypuszczenie to skojarzyło mi się z pewnym zdarzeniem sprzed kilku lat.

18 PAŹDZIERNIKA 1989 r. w trakcie zbierania materiału do reportażu o miejscu wiecznego spoczynku słynnego komediopisarza i poety Aleksandra Fredry, znalazłem się właśnie w Rudkach k. Lwowa, gdzie spotkałem p. Marię Mazurkiewicz, Polkę z pochodzenia, mieszkającą stale w tym miasteczku, która w tym czasie przewodziła grupie miejscowych parafian starających się o odzyskanie, a następnie odbudowę tamtejszego kościoła rzymskokatolickiego.

Pani Maria oprowadzając mnie po podziemiach świątyni, w których znajdowały się prochy naszego słynnego rodaka, wspomiała przy okazji historię cudownego obrazu rudeckiej Madonny, który był tu czczony od 1612 r., a obecnie, w wyniku skomplikowanych wydarzeń minionej wojny, znajduje się w Jasieniu k. Ustrzyk Dolnych. Moja przewodniczka nie ukrywała, że wielkim pragnieniem rudeckich parafian jest, by obraz znalazł się na powrót w ich kościele.

— Wpłyście na biskupa przemyskiego — prosiła naiwnie p. Maria — żebyśmy mogli odzyskać nasz obraz.

Obecna utrata obrazu rudeckiej (jasieńskiej?) Madonny byłaby — pomijając jego znaczenie kultowe — dużą szkodą dla kultury polskiej. Jego historia sięga bowiem początków XV w., kiedy to po klęsce wojsk hetmana Stefana Potockiego w bitwie z Tatarami pod Sasowym Rogiem w Mołdawii, ówczesny dziedzic dóbr rudeckich Jerzy de



Obraz Madonny rudeckiej skradziony z kościoła w Jasieniu koło Ustrzyk Dolnych.

Poraj Czuryłło obraz ten „cudownie zachowany odnalazł (...) i z należytą czcią złożył w rudeckim kościele”.

Był to — jak czytamy w prośbie skierowanej w 1917 r. do Kapituły watykańskiej przez proboszcza z Rudek — „starożytny, na desce malowany obraz Najśw. Panny z Dzieciątkiem na ręku...”. Prośba dotyczyła zgody Watykanu na koronację obrazu, którą to myśl zgłosił po raz pierwszy bp przemyski Józef Sebastian Pelczar, na synodzie diecezjalnym w 1908 r.

Sprawa koronacji obrazu — jak to zwykle bywa — znacznie się przedłużyła. Co prawda już w 1915 r. prof. Jan Bukowski z Krakowa wykonał projekt koron, który po naniesieniu pewnych poprawek został przyjęty przez komisję artystyczno-konserwatorską przy Konsystorz biskupim w Przemysłu, lecz samego aktu uroczystej koronacji dokonał w drugim terminie (pierwszy wyznaczono na 8 września 1920 r., lecz odwrót wojsk polskich spod Kijowa stanął temu na przeszkodzie), w obecności około 25 tys. wiernych, bp ordynariusz przemyski 2 lipca 1921 r. wypowiadając słowa: „Jako Cię ręce nasze koronują na ziemi, tak niech Syn Twój chwałą ukoronuje nas w niebie”.

Same korony wykonano w pracowni jubilerskiej Piotra Seipa w Krakowie, a ich koszt wyniósł 9500 koron, „nadto złożono monety złote i kosztowności ofiarowane na ten cel”. Tyle kroniki.

Gdyby się obecnie okazało, że słynna ikona powróciła „cudownie” na swoje dawne miejsce — jak to sugeruje autor wspomnianej notatki — to nie pochwalając samej formy owej rewindykacji należałoby się zastanowić, czy mamy tu do czynienia z kradzieżą, czy też ze swoistym aktem sprawiedliwości dziejowej?

Tekst i zdjęcia:  
JERZY MAKARA

Wszystkie cytaty pochodzą z broszury ks. Michała Wołczańskiego: „Pamiętnik z Rudek”, Lwów 1922 r.



Fasada kościoła w Rudkach (stan z października 1989 r.).



Ołtarz główny, gdzie od 1612 r. znajdował się obraz Madonny.

## Przemysł chrześcijański

Zachodzące przemiany w życiu społeczno-ustrojowym, politycznym i gospodarczym wpłynęły na ożywienie i przekształcenie strukturalno-organizacyjne wielu dyscyplin naukowych, które w poprzednim okresie były zaniedbywane. Jedną z nich była historia Kościoła. Problematykę tę w Przemysłu podjęły m.in.: Instytut Teologiczny w Zakładzie Historii Kościoła i Kultury Katolickiej w Polsce, Zakładzie Historii Powszechnej i Zakładzie Historii Sztuki oraz Instytut Kresów Wschodnich im. św. Brunona Bonifacego w „Studium Ekumenizmu i Dialogu Między Wyznaniami”, „Studium Architektury Monumentalnej i Ochrony Zabytków” i „Studium Martyrologii Ludności Polskiej i Ochrony Nekropolii” w zakresie wszystkich obrządków, ponadto Południowo-Wschodni Instytut Naukowy i organizujące się Seminarium Duchowne Obrządku Bizantyjsko-Ukraińskiego w zakresie Kościołów Wschodnich.

Podstawę źródłową tych badań stanowią zbiory Archiwum Archidiecezjalnego od XIV w. i Archiwum Państwowego z aktami Biskupstwa Prawosławnego i Grekokatolickiego od XIII w. oraz Muzeum Archidiecezjalne i Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej ze zbiorami sztuki sakralnej.

Spośród zajmujących się tą problematyką placówek naukowych, tylko Instytut Teologiczny pod redakcją ks. dr. Tadeusza Śliwy wydaje „Premisla Christiana”, będące kontynuacją pierwszego na ziemiach polskich naukowego teologicznego periodyku „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy”, drukowanego w Przemysłu w latach 1833-1840. Czasopismo obecnie wydawane jest bardzo rytmicznie, prezentuje różne, nieraz kontrowersyjne, poglądy pozwalające na wymianę myśli i zawiera interesujące materiały pomijane przez innych.

„Premisla Christiana” t. I (1987/1988) wydany z okazji 300-lecia przemyskiego Seminarium Duchownego Obrządku Łacińskiego, t. II (1988/1989), t. III (1989/1990) w 25-lecie sakry biskupiej ks. dr. Ignacego Tokarczuka i t. IV (1990/1991) w związku z pielgrzymką papieża Jana Pawła II w diecezji przemyskiej. W tomie III zwraca uwagę praca ks. dr. Adama Szala — „Duchowieństwo diecezji przemyskiej o.l. w latach 1918-1939”, prezentująca (w oparciu o materiały statystyczne) jego udział w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym oraz ks. prof. dr. hab. Eugeniusza Wyczawskiego — „Likwidacja cerkwi greko-katolickiej w sowieckiej Ukrainie w 1946”. Podobnie jest w t. IV z pracą ks. dr. Józefa Wołczańskiego — „Ksiądz Szczepan Szydelski (1872-1967) polityk i działacz społeczny”, prezentująca w sposób obiektywny i wszechstronny sylwetkę wybitnego kapłana, naukowca, posła, działacza politycznego, związkowego, samorządowego i gospodarczego oraz ks. dr. Stanisława Nabywańca — „Losy hierarchów unickich na Ukrainie, Słowacji i w Polsce po II wojnie światowej”.

Specyficzne poglądy posiadał ks. prof. dr. hab. Szydelski na sprawy mniejszości ukraińskiej w Małopolsce wschodniej. Podczas 37 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej (6 XI 1931 r.) sprzeciwił się udzieleniu autonomii ziemiom zamieszkałym przez Ukraińców, uzasadniając to tym, że wszystkie latopisy staroruskie stwierdzają jednoznacznie, że „Ruś Czerwona była ziemią Lachów”, a tym samym Ukraińcy nie powinni ignorować historycznych praw Polaków do tego terytorium (s.103). Podobne stanowisko zajął w publikacji — „O prawdę. Ze stosunków polsko-ukraińskich” (Kraków 1924, s.7). Przeciwwstawiał się zarzutom o „walkach politycznych, które rozdzielają Galicję wschodnią od chwili jak Polacy zdobyli ją siłą w roku 1918/19”. Twierdził: „To zdanie nie odpowiada prawdzie obiektywnej. Walki w Małopolsce wschodniej sięgają czasów dawnych i one to właśnie doprowadziły do walki orężnej. Polacy nie zdobywali siłą Galicji wschodniej, gdyż ją od wieków zajmowali, ani nie rozpoczynali walki orężnej. Walkę orężną rozpoczęli Rusini, niespodziewanie i gwałtem zajmując polski Lwów, a prowadzili ją siłami z całej Ukrainy. Rusini sami zdali na los oręża, czyją ma być Galicja wschodnia. Polacy napadnięci musieli myśleć o obronie i przyjąć narzuconą im walkę, która się zakończyła ich zwycięstwem”.

Stanowiło to próbę rozładowania piętujących się wzajemnych antagonizmów, nieuzasadnionych pretensji i rozniecania ślepej nienawiści przez przedstawianie w sposób obiektywny wydarzeń historycznych. Wydaje się, że podjęty wówczas dialog między sąsiadującymi ze sobą narodami a obecnie suwerennymi państwami powinien być nadal kontynuowany w obupólnym interesie i prowadzić do wzajemnego zrozumienia. Plaszczyzną wymiany poglądów i wzajemnych stosunków między obu społecznościami winno być wybaczenie i konstruktywna współpraca. Najtrafniej wyraził to, podczas swego pobytu w Przemysłu, Ojciec Święty w słowach (s.13): „Z wielką miłością ogarniam sercem i spojrzeniem Przemysł, prastary gród nad Sanem (...). Niech tu, w tej diecezji kształtuje się wzór współżycia i jedności w pluralizmie. Niech tu rośnie chrześcijańska cywilizacja miłości. Niech miłość, życzliwość i wzajemne zrozumienie okażą się silniejsze od wszelkich sztucznych podziałów i przeciwności”.

LESZEK MARIAN WŁODEK



## Te liczby biją na alarm!

Co roku w rzekach, stawach, glińkach, starych żwirowniach i innych akwenach na terenie naszego województwa tonie średnio 13 osób. W latach 1987-1991 woda pochłonęła aż 66 ofiar. W tym roku odnotowano już (do 15 lipca) 3 utonięcia. Okres wakacji jest pod tym względem szczególnie niebezpieczny, zaś niedzielki zajmują zdecydowanie pierwsze miejsce w tej smutnej statystyce.

Miejscem najbardziej zagrożonym jest koryto Sannu na odcinku od Wapowiec do Przemysła, a także w rejonie Olszan, Krasicy, Jarosławia i Przeworska, gdzie rozlokowane są liczne ośrodki wypoczynkowe, obozy i kolonie letnie. Groźna jest też Lubaczówka oraz Mleczka, a także zalewy w rejonie Radymna, stawy hodowlane w Rudzie Różanieckiej i inne akweny z reguły nie strzeżone, a chętnie odwiedzane przez młodzież kolonijną i okolicznych mieszkańców w okresie kanikuly.

Zło tkwi w tym, że tak naprawdę nikt się obecnie nie czuje odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa nad wodami, za ich właściwe oznakowanie, za wyszkolenie i właściwe wyposażenie służb ratowniczych. Patrole policyjne wystawiane w najbardziej newralgicznych punktach mogą w tej sytuacji w najlepszym przypadku spełniać rolę rejestratorów zaist-

niałych wypadków, gdyż — jak to słusznie zauważył nadkom. Roman Zdybel z Wydziału Prewencji KWP w Przemysłu — represje wywołać mogą co najwyżej agresję, nic poza tym. Potrzebna jest działalność profilaktyczna, ta jednak wymaga niemałych nakładów finansowych.

Wojewódzkie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe nie dysponuje niemal żadnymi środkami. Pełnia sezonu, a z kwoty prelimitowanej na działalność WOPR Urząd Wojewódzki przekazał zaledwie 4 (słownie: cztery!) proc., to jest 9,5 mln złotych, podczas gdy za samo tylko przechowywanie resztek sprzętu ratowniczego na terenie miasta instytucja ta winna jest 8 milionów. A gdzie szkolenie i utrzymanie ratowników, nauka pływania, zakup sprzętu, wyposażenie i bieżące utrzymywanie stanowisk ratowniczych na poszczególnych akwenach?

A sytuacja nad wodami w naszym województwie jest naprawdę alarmująca. Z danych policyjnych, jak i z przeprowadzonej ostatnio przez WOPR lustracji, wyłania się smutny obraz. Co prawda na plaży w Przemysłu oraz na zalewie w Radawie i na pływalniach w Przeworsku i Jarosławiu zatrudniono ratowników, ale już w ośrodkach wypoczynkowych w Ubieszynie, Stonnem i Ol-

szanach ratownika nie uświadczysz.

W Dynowie władze miejskie nie wyznaczyły plaży strzeżonej i nie zatrudniły ratownika, mimo że przyjeżdżają tu amatorzy kąpiei z Rzeszowa, a nawet z Przemysła. W ośrodku „Westy” w Stonnem brakuje — jak już wspominałem — ratownika i jakiegokolwiek sprzętu ratowniczego. Podobnie jest w ośrodku ZNP w tej miejscowości. Zupełny brak troski o bezpieczeństwo przebywających nad wodą wykazują władze gminy Krasieczyn, na terenie której znajdują się nie oznakowane i nie strzeżone plaże, uczęszczane przez uczestników obozów i kolonii zlokalizowanych w ośrodkach wypoczynkowych w Krasicach i Olszanach. Na terenie tych plaż pozyskiwany jest żwir, w wyniku czego powstają niebezpieczne wgłębienia. Strach pomyśleć czym to grozi! Niestety, wiele ważnych uwag i wniosków zgłoszonych przez uczestników narady w Komendzie Wojewódzkiej Policji, trafiło w próżnię, brakło bowiem przedstawicieli prezydenta Przemysła oraz Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, w którego gestii pozostaje zabezpieczenie (za pośrednictwem samorządów lokalnych) miejsc nadwodnego wypoczynku w terenie. Widać topielcy ich nie wzruszają.

JERZY MAKARA  
Fot. ARCHIWUM

## Pocztówka z kolonii

Treść była lakoniczna: „Pozdrowienia z kolonii od Andrzeja i Marka”, a mimo to wzruszyła ją do głębi. Był to bowiem odruch serca, szczerzy dowód pamięci. Naszły ją refleksje o podopiecznych, wywodzących się ze środowisk wymagających specjalnej troski.

Ci dwaj mają wprawdzie oboje rodziców, jednak nieporadnych życiowo. Ojciec od wielu lat choruje i sam potrzebuje opieki. Matka, przytłoczona ogromem obowiązków, zaczęła zaglądać do kieliszka, dom i dzieci pozostawiając na pastwę losu. W ciągu roku szkolnego dzieci korzystały z obiadów w szkole, przez trzy tygodnie lipca chłopcy przebywali na kolonii czerwono krzyżskiej, ale co począć z sierpniem? Wprawdzie mieszkająca na wsi babcia zaprasza wnuki do siebie, ale dźwiga już osiem krzyżyków i po prawdzie nie ma siły zajmować się rozbrzykaną czeladką...

Naprzeciw owej rodziny mieszkają siostry zakonne. Kiedyś, w nadziei na pomoc, zastukała do ich drzwi. Opowiedziała o dzieciach bez zapewnionej ciepłej strawy. Liczyła na miłosierny gest. Pionne nadzieje. Przełożona domu zaczęła od... zgody biskupa. Podziękowała zatem. Obiady załatwiła w Domu Pomocy Społecznej im. Brata Alberta.

Kuratorem sądowym dla nieletnich jest od siedemnastu lat. Społecznikostwo odziedziczyła po ojcu. O swoje nigdy się nie upominała, o prawa podopiecznych walczy jak lwica, uparcie, do skutku. Przez ludzi do ludzi. Nazwisko? Nieważne. Nie dla pokłasku to robi. Najważniejsze, że znajdują w niej oparcie, że jest ich powiernikiem i nawet po latach przyznają się do znajomości.

Otarła błyszczącą w kąciu oka łzę wzruszenia. Jak czułą strunę poruszyły zdawkowe — zdawałoby się — pozdrowienia z kolonii.

AI-Bo

„... nie oskarża ludzi, nie złorzeczy Bogu”

## DŹWIGANIE CZASU

Nieprzeciętną urodą, delikatnością rysów i emanującą subtelnością od razu zwraca na siebie uwagę. Najbardziej przyciągają duże, niebieskie oczy i tchnące jakimś dziwnym, intrygującym spokojem spojrzenie. Szykowny, elegancki strój i twarzowe uczesanie dopełniają pierwsze wrażenie.

Często siedzi zapatrzona gdzieś przed siebie, jakby nieobecna. Rzadko się odzywa, jeszcze rzadziej uśmiecha, choć nie wydaje się być przygnębiona czy smutna. Zagadnięta — odpowiada krótko i rzeczowo patrząc prosto w oczy; nie podejmuje dłuższej rozmowy. Patrzy przed siebie.

W ŻYCIU 30-letniej WIESŁAWY K. fajerków nie było. Wręcz przeciwnie — większa jego część przebiegała z żelazną konsekwencją, jakby naznaczona nieubłagą koniecznością.

Pierwsze objawy choroby pojawiły się w 12 roku życia. Niby przypadkowe potknięcia i niemal niezauważalne trudności z wchodzeniem po schodach nie wzbudzały początkowo podejrzeń. Postępujące stopniowo ograniczanie sprawności ruchowej a w końcu diagnoza lekarska: dystrofia (postępujący zanik mięśni) — nie zostawiały miejsca na złudzenia. Nie spowodowały jednak żadnych dramatycznych gestów czy reakcji. „Wiedziałam co mi jest i do czego to prowadzi, ale nie rozpamiętywałam choroby. Chciałam skończyć liceum, dostać się na studia. Jak wszystkie dziewczyny marzyłam o wielkiej miłości, podróżach. Byłam przekonana, że wszystko musi się jakoś ułożyć. Byłam bardzo młoda i przekonana, że świat należy do mnie” — mówi 14 lat później.

Bez problemów ukończyła szkołę podstawową, potem liceum. Cały czas ćwiczyła i zażywała różnorodny specyfikę mogące zwolnić postępy choroby.

Pierwszy kryzys i zwątpienie przyszły niedługo przed maturą, gdy identyczne problemy ze zdrowiem pojawiły się u młodszej o 6 lat siostry Barbary. Drugi — krótko potem, po przedwczesnej śmierci ojca. Wtedy definitywnie zrezygnowała z zamiaru studiowania. Wtedy też opuścił ją ukochany chłopak.

Wiesława modliła się i milczała.

Do stojącego na skraju wsi domu rodziny K. droga stawała się coraz dłuższa; znajomi też rzadziej zaglądali. Matka i dwie córki będą teraz z rozbitej rzeczywistości składać sens — ten najtrudniejszy: sens trwania (bez nadziei?).

Pośród prostych czynności domowych, przy wtórce programu telewizyjnego i lektury książek, 3 lata temu pierwszy raz usiadła na wózek inwalidzki. Na zawsze. Nadal sumiennie wykonuje zalecany zestaw ćwiczeń, co roku wyjeżdża (z siostrą) do sanatorium, co pewien czas przyjmuje duży zestaw zastrzyków.

W ostatnim okresie zauważyła, iż coraz trudniej przychodzi jej zdejmowanie swetra czy przesiadanie się z wózka na łóżko. Spokojnym głosem mówi, że co 5-6 miesięcy stwierdza wyraźnie zauważalne pogorszenie stanu zdrowia. Obojętnie i krótko opowiada o lekarzu, który odmówił siostrze wystawienia wniosku na dwa wózki, twierdząc, iż jeden w zupełności im wystarczy.

Wiesława K. nie ma pretensji do losu, nie oskarża ludzi, nie złorzeczy Bogu. O przeszłości mówi niewiele, o przyszłości wcale. Marzenia ma. Jakie? Milczy. Siedzi ze wzrokiem utkwionym gdzieś przed siebie.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Ps. Ta historia jest efektem dziesiątków godzin niezwykłych pod każdym względem rozmów — rozmów rozpoczętych i nie kończonych, rozmów krótkich i rwanych, rozmów-milczenia..., milczenia milczeniem...

J. Z.

## Pustki na jarosławskiej pływalni

Mimo wakacyjnej kanikuly na jarosławskiej pływalni pustki.

— Z frekwencją jest słabiatko — mówi Tadeusz Kleban, pracownik MOSiR. — W tym roku podnieśliśmy opłaty do 15 tys. złotych dla dorosłych i do 10 tys. — dla młodzieży szkolnej i studentów. Dzieci do lat 6 nadal mogą korzystać z pływalni bezpłatnie.

Te właśnie ceny — zdaniem mojego rozmówcy — choć przecież nie wygórowane (jak na 8 godzin korzys-



tania z dobrze urządzonej i wyposażonej pływalni spowodowały, że średnia frekwencja wynosi około 150 osób dziennie przy dobrej pogodzie, podczas gdy jeszcze w roku ubiegłym przychodziło tu do 500 osób, a rekord ustanowiony pewnej niedzieli wyniósł aż 1200 osób!

Aby uatrakcyjnić nieco ofertę pływalni, zatrudnieni tu ratownicy zorganizowali naukę pływania. Każdy chętny może w ciągu miesiąca, za jedne 15 tys. złotych za godzinę

(nauka odbywa się po dwie godziny dziennie), opanować sztukę pływania i otrzymać kartę pływacką.

Czy ta inicjatywa ratowników przyczyni się do podreperowania budżetu pływalni? W roku bieżącym zamknie się on planowaną stratą w kwocie około 50 mln złotych. Jest jednak nadzieja, że Urząd Miejski w Jarosławiu stratę ową zrefunduje.

JERZY MAKARA  
(fot. aut.)



Uwaga — sklepy i punkty sprzedaży!

**Hurtownia „C H E D O M”**  
Przemysł, ul. Słowackiego 24B, tel. 53-33

**o f e r u j e**

wyroby z branży chemii gospodarczej, kosmetycznej i środków higienicznych 38 firm krajowych i zagranicznych  
po cenach fabrycznych

**SPECJALNA OFERTA**  
przed nowym rokiem szkolnym  
**PEŁNY ASORTYMENT ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH**

Zapraszamy w godz. 7 — 16, soboty 7 — 13

GW-774/5

**CEGIELNIA**

**S. CZEKAJ — Z. BESZ**

PRZEMYSŁ — Baszkowice  
ul. Ceramiczna 17, ☎ 25-51

**o f e r u j e:**

- ⇒ cegły pełną rączną, maszynową kl. 150 i dziurawkę (odbór własny — 1400 zł, z dostawą na plac budowy — 1600 zł);
- ⇒ pustaki haszowe (całe — 9 tys. zł i półówki — 5 tys. zł);
- ⇒ usługi remontowo-budowlane (m.in. budowa garaży z bonifikatą do 20% wartości robocizny).

b.o.

**Sklep „NAVEX”**

Przemysł, ul. Franciszkańska 4, tel. 47-368

**o f e r u j e**

- ⇒ odzież z importu
- ⇒ sprzęt RTV znanych firm JVC, SONY, PHILIPS, SIEMENS

**Zapraszamy**

w godz. 10-18, soboty 10-14

**POSZUKUJEMY DOSTAWCÓW  
ODZIEŻY Z IMPORTU**

GW-786/2

**Najtańsza reklama w „Pograniczu”**

*Jeździsz po różnych miastach, odwiedzasz różne firmy, tracisz mnóstwo czasu podczas, gdy w Przemysłu możesz skorzystać z fachowego doradztwa i rzetelnej obsługi w rodzimej firmie*

**Przedsiębiorstwo  
Produkcji, Usług i Handlu**

**„A S T E C H”**

jest autoryzowanym dealerem firm:  
SEIKOSHA, OPTIMUS, SOFT-TRONIC,  
FULMARK, PANASONIC, RIVER

**o f e r u j e**

■ Komputery w dowolnej konfiguracji i osprzęt  
oraz

■ Tasiemki barwiące do drukarek:

- ⇒ EPSON
- ⇒ SEIKOSHA
- ⇒ STAR

■ Telefony i telefaxy firmy PANASONIC

■ Alarmy:

- ⇒ do pomieszczeń, bezprzewodowe
- ⇒ samochodowe

■ Radia CB:

- ⇒ przewoźne
- ⇒ stacjonarne
- ⇒ przenośne

■ Anteny CB.

- ⇒ stacjonarne
- ⇒ samochodowe

■ Sprzęt audio firmy RADMOR

Przy zakupach hurtowych — WYSOKIE RABATY!

„A S T E C H” zaprasza na zakupy do swojego  
Działu Handlowego w Przemysłu, Wybrzeże  
Kościuszki 70 tel/fax 21-06

**Przyjdź — zobacz — kup  
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY!**

GW-771

Nowo otwarty sklep

**Młoda Para**

PRZEMYSŁ, pl. Legionów 1

**p o l e c a**

- ⇒ suknie ślubne francuskie
- ⇒ suknie wizytowe
- ⇒ garnitury
- ⇒ smokingi

**ATRAKCYJNE FASONY,  
konkurencyjne ceny!**

**Zapraszamy**  
w godz. 10-18, soboty 9-15

GW-778/5

**SKLEP MEBLOWY  
„W BRAMIE”**

Przemysł

ul. Kazimierzowska 1

zaprasza na zakupy ratalne na  
bardzo dogodnych warunkach  
(najniższe ceny w mieście!)

Zapraszamy również do sklepu przy ul. Sportowej 10

G-631/5

**Ręczniki**

— cena fabryczna  
**ZPB „FROTEx”**  
Prudnik

- ⇒ komplety pościeli kolorowe, 6-elementowe
- ⇒ Materiał wspaniały, pieluchowy i inne
- ⇒ Artykuły szkolne zeszyty, bloki, długopisy itp.

**O F E R U J E**

Hurtownia „FROTPOL”  
Przemysł, ul. Studencka  
(os. Kazanów)

(dojazd od ul. Opalińskiego)  
Informacje pod nr. tel. 46-964  
w godz. 7-9 i 12-22

GW-672/5

**OST „GROMADA”  
O/W w PRZEMYSŁU**  
ul. Franciszkańska 16  
tel/fax 54-28, tlx 0632178



**zaprasza na:**

- ★ 8-dniowe pobyty w luksusowych hotelach na hiszpańskim wybrzeżu COSTA BRAVA
- ★ rejsy po Morzu Czarnym statkiem „Iwan Franko” lub „Fiodor Szalapin”
- ★ letni wypoczynek na Węgrzech (m.in. Hajduszoboszlo), Cyprze, Malcie, we Włoszech, Bułgarii i Rumunii
- ★ autokarowo-samolotową wycieczkę po Francji (12 dni)
- ★ regularne przejazdy autokarowe do wszystkich stolic europejskich.

G-773/4

**Nowo otwarty sklep „TADEKS MEBLE”**  
Przemysł, ul. Borelowskiego 10

**o f e r u j e**

- ⇒ pełny asortyment mebli na wyposażenie mieszkań (MOŻLIWOŚĆ WYBORU MEBLI Z KATALOGU NA ZAMÓWIENIE)
- ⇒ duży wybór mebli biurowych wysokiej jakości i kombinacji zestawów

**TRANSPORT I WNIESIENIE — GRATIS!**  
Zapraszamy w godz. 10-18, sob. 9-13

**ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!**

GW-788/4

**UWAGA DZIAŁKOWICZE!**

Jedno opakowanie wystarcza na przetworzenie 2 m<sup>3</sup> resztek roślinnych w wysokowartościowy, wieloskładnikowy nawóz organiczny.

Proces kompostowania trwa kilkanaście tygodni.

Stosując KOMPOSTIN unikasz uciążliwego przerobienia przemy kompostowej, nie trzeba okrywać jej ziemią, dokładasz nowe porcje resztek roślinnych.

Preparat posiada ATEST  
ZAKŁADU OCHRONY  
ŚRODOWISKA IN-  
STYTUTU KRAJO-  
WYCH WŁÓKIEN  
NATURALNYCH  
w Poznaniu  
BO/604/91.

Zgłoszenie  
patentowe  
283782.

**KOMPOSTIN**  
rewelacyjna, pierwsza  
w Polsce bakteryjna  
szczepionka kompostowa

KOMPOSTIN  
DO NABYCIA  
■ u wytwórcy:  
**WYWÓRNIA  
ODCZYNNIKÓW**  
02-519 Warszawa,  
ul. Rakowiecka 29,  
tel. 49-46-63

■ w przemysłowych sklepach  
ogrodniczych:

„AGER” — ul. Serbańska  
„PERTEX” — ul. Sportowa  
Można kupić także KWASO-  
MIERZ HELIGE’A do bada-  
nia pH gleby

GW-695/3

Nowa placówka BGŻ w Przemyślu

## Liczy się wygoda naszych klientów

**POGRANICZE rozmawia**

z **MICHAŁEM PRZY-PRAWĄ**, dyrektorem Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu

— Przed chwilą (rzecz działa się 27 lipca br. o godz. 8.) przeciął pan uroczystie wstęgę, dokonując symbolicznego otwarcia nowej placówki BGŻ. Jak długo trwały przygotowania do jej uruchomienia?

— Niewiele ponad dwa miesiące, mimo iż pracy było sporo: remont pomieszczeń, malowanie, wyposażenie wnętrza, instalowanie urządzeń alarmowych i zabezpieczających, rozumie pan — to przecież bank.

— Co przysądziło o tym, że filia banku usytuowana została właśnie na Zasanu, przy ul. 3 Maja 21?

— W naszym działaniu liczy się przede wszystkim dobro i wygoda klientów. Otwarta dziś filia jest jedyną placówką bankową przy tej ulicy, będącej — jak wiadomo — częścią międzynarodowej trasy E-40.

— Co proponujecie Waszym klientom?

— Zakładanie rachunków bieżących i terminowych (te ostatnie są dobrze oprocentowane, warto spr-

wdzić) oraz certyfikatów, obsługę rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych, zastępując obsługę obrotu oszczędnościowego, przyjmowanie wpłat gotówkowych na rachunki prowadzone w BGŻ i innych bankach.

— A jak kształtuje się u Was oprocentowanie wkładów oszczędnościowych w skali rocznej?

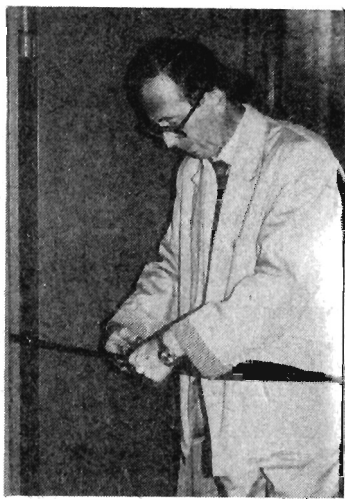
— Aktualnie wynosi ono: za 1 miesiąc — 12 proc., za 2 miesiące — 14 proc., za 3 — 37 proc., za 4 — 38 proc., za 5 — 39 proc., za 6 — 42 proc., za 9 — 43 proc., za 12 — 45 proc., za 24 — 50 proc., za 36 — 55 proc., za 48 — 60 proc. i za 60 miesięcy — 65 proc.

— A oprocentowanie kredytów?

— Te są oprocentowane od 46 do 53 proc. w zależności od czasu wykorzystania kredytu.

— Na co jeszcze liczyć mogą klienci w kontaktach z BGŻ?

— Już w niedalekiej przyszłości na usługi kantoru wymiany walut, który zamierzamy uruchomić w tej placówce. Obecnie zaś zapraszamy



klientów, zwłaszcza turystów, do naszych ośrodków szkoleniowo-wypoczynkowych w Horyńcu — Zdroju i Dubiecku. Każdy z nich dysponuje 50-cioma miejscami hotelowymi w pokojach dwu- i czterosobowych o wysokim standardzie oraz możliwością korzystania z dobrej i smacznej kuchni. Ceny są konkurencyjne! O walorach turystyczno-wypoczynkowych i zdrowotnych tych miejscowości nie trzeba nikogo przekonywać.

— Świadczyte więc usługi komplementarne?

— Tak, umożliwiamy nie tylko gromadzenie oszczędności i kredyty, lecz także celowe i korzystne wydatkowanie zgromadzonych oszczędności w warunkach zdrowych i przyjemnych. Wracając do nowo otwartej placówki dodajmy, że sprawna i szybka obsługa zapewnia tu miły i fachowy personel, w godzinach od 8 do 17.

Rozmawiał **JERZY MAKARA**  
K-018

BGŻ  
BGŻ  
BGŻ  
BGŻ  
BGŻ  
BGŻ



Spółdzielnia Inwalidów „PRACA”  
37-700 Przemyśl, ul. Jasińskiego 2  
☎ 40-24 do 29, 21-89 i 39-36, fax 69-69, tlx 0633384 sip

**DRUKUJE**

- ★ kolorowe i wielobarwne
- ⇒ etykiety i opakowania (także wykrawane)
- ⇒ gazety
- ⇒ książki
- ⇒ periodyki i foldery

Drukujemy na papierach i tekturach produkcji zachodniej

**ZAPEWNIA**

- bardzo dobry papier
- rewelacyjną jakość druku

**PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU**  
ul. Słowackiego 104

ogłasza  
**przetarg nieograniczony na sprzedaż:**

1. „Star — nr rej. PRB 908 G, cena wywoławcza	22,5 mln
2. „Skoda” — nr rej. PRA 751 D, cena wywoławcza	19,0 mln
3. „Jelcz JPH — 1” — nr rej. PRB 337 G, cena wywoławcza	33,0 mln
4. „Jelcz” — nr rej. PRA 636 K, cena wywoławcza	19,0 mln
5. „Robur LO 3001” — nr rej. PRB 957, cena wywoławcza	22,5 mln

**Ponadto przedsiębiorstwo sprzeda poza przetargiem:**

1. „Multikar M-2501” — nr rej. PRA 891	12,0 mln
2. Malowarka do pasów	1,0 mln
3. Tokarka TUE 35 x 1000	3,1 mln
4. Barakowozy — kontenery (7 szt.)	10,5 — 3,0 mln
5. Sprężarka	cena do uzgodnienia
6. Przesadzarka drzew	cena do uzgodnienia
7. Kotły c.o. UKF (2 szt.)	cena do uzgodnienia

Przetarg odbędzie się w siedzibie przedsiębiorstwa 10. 08. 92 r., godz. 9.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej, w kasie przedsiębiorstwa do 10. 08. 92 r., godz. 8.

Sprzęt można oglądać w Oddziale Usług Sanitarnych, ul. Sportowa 7, a barakowozy i kontenery — na placu magazynowym przy ul. Słowackiego 104.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-014

Kol. **MARII CZECH** wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

**M A T K I**

składają współpracownicy z Izby i Urzędów Skarbowych woj. przemyskiego

K-018

Kol. **ROMUALDZIE SEKULE** wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

**M A T K I**

składają pracownicy Izby, Urzędu Kontroli Skarbowej i Urzędów Skarbowych woj. przemyskiego

K-019

**Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „D O M” w Przemyślu**

zaprasza  
**na zakupy do swoich sklepów meblowych:**

- w Przemyślu, Wybrzerze Kościuszki 70, tel. 12-13 (w. 615), ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
- w Lubaczowie, ul. Sobieskiego 15, tel. 216-91
- w Przeworsku, ul. Gorliczyńska 80, tel. 23-60

Prowadzimy atrakcyjną formę sprzedaży ratalnej — I wpłata 20 %

**Szczegóły w naszych sklepach!**

GW-804/B

**Z DZIAŁALNOŚCI NIEZALEŻNEGO FORUM PRYWATNEGO BIZNESU**

NFPB w Jarosławiu, jak przystało na organizację zrzeszającą ludzi czynu, nie ustaje w inicjatywach mających wesprzeć młody biznes na naszym terenie.

Z wcześniejszych działań należy wspomnieć o dwóch.

W kwietniu br. odbyło się spotkanie przedsiębiorców województwa przemyskiego z przedstawicielem Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości na temat kredytowania małego i średniego biznesu. Towarzyszyło temu spotkaniu duże zainteresowanie prywatnych przedsiębiorców. Przybliżone zostały zasady i możliwości korzystania z kredytów funduszu. O zasadach tych pisaliśmy w rubryce „Konkret gospodarcze” w jednym z numerów „Pogranicza”.

Również w kwietniu miało miejsce utworzenie Regionalnej Izby Gospodarczej i jej rejestracja w Sądzie Gospodarczym w Przemyślu. Izba zrzesza 54 przedsiębiorców prywatnych, spółek i jednostek państwowych naszego województwa, a na jej prezesa wybrano Wacława Gałuszkę.

Miniony miesiąc był dla NFPB szczególnie gorący — nie tylko z uwagi na wysokie temperatury, którymi obdarzyła nas przyroda.

11 lipca, na posiedzeniu Zarządu Spółki FOR-BI dyskutowano zagadnienia przestrzennego zagospodarowania Jarosławia pod względem infrastruktury handlowej, usługowej i turystycznej. Materiał do dyskusji prezentował architekt miejski.

14 lipca, w siedzibie FORUM, odbyło się spotkanie zarządu spółki z przedstawicielami Funduszu Współpracy — COOPERATION FUND, który odpowiada za Program Wspierania i Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Fundusz jest fundacją skarbu państwa, finansowaną ze środków Komisji Wspólnot Europejskich. Dyskutowano problemy pozyskiwania środków na wspieranie małego i średniego biznesu w województwie przemyskim.

16 lipca Zarząd Spółki FOR-BI spotkał się z hurtownikami z Handlowej Giełdy Hurtowej. Celem spotkania było omówienie dalszych prac i działań zmierzających do poprawy funkcjonowania giełdy i obsługi klientów.

Wiesław WAREJKO



## Z życia szkoły w Cieszanowie

Podczas konferencji klasyfikacyjnej sporą ilość czasu przeznaczono na omówienie zasad konkursu na... najlepszą w gminie kupę kompostową (taki był przekaz burmistrza, bo on to wymyślił). Przy okazji nauczyciele zostali przekazani w tym zakresie i zobowiązani, ten bardzo dla młodzieży ważny problem, omówić we wszystkich klasach. Wakacje przestały w Cieszanowie kojarzyć się z odpoczynkiem, lecz tylko z pracą i to śmierzącą!

Dwa lata temu na podobnej konferencji, gdy była omawiana sprawa ewentualnej lokalizacji nowej szkoły, długoletni pedagog S. F. Gajerki z oburzeniem stwierdził, że nauczyciel nie jest od takich spraw. On ma uczyć A gdzie będzie uczył? Jest to problem władzy. Teraz gdy ten sam nauczyciel pełni społecznie funkcję zast. burmistrza, już nie krytykował wspomnianego projektu zakładania kup z gnojem, a siedział rozpromieniony. Cóż, zmieniają się ludzie wraz z czasami. Idzie nowe.

Na zakończenie nauki uczniów z klas ósmych zjawił się burmistrz. Koszula na krótki rękaw, bez krawata, wymięte spodnie, sandały. Dla ironii zaczął swoją mowę od podniosłego charakteru tej uroczystości. Jednak szczęście sprzyja władzy. Po zdaniu o trudnych czasach dla młodzieży rozpoczął kolejkę, które zaczynało się następująco: „A gdy wy osiągniecie wiek dojrzały...” W tym momencie nadjechała szosa obok samochodu ciężarowe. Młodzież utraciła wizję świetlanej przyszłości, która nadejdzie już za trzy lata, jak też możliwość upamięnienia się o te rajskie warunki jakie ją czekają za kilka lat. Odbyło się bez podziękowań i życzeń dla nauczycieli. Po co? Mogłyby być skierowane nie do tych co trzeba.

## Dobosz brat Janosika (2)

Jednym z pierwszych poważniejszych wypadów braci Doboszów było najście na wieś Oslaw Czarny, niedaleko Łańczyna. Był to niewielki dworek w którym mieszkał właściciel miejscowego folwarku. Los nie obdarzył go wielką fortuną, za to nie poskąpił mu roztrpności i sprytu. Dowiedział się wcześniej o planowanym napadzie i postanowił... ugościć napastników.

Drużyna Doboszów zbliżała się przed zachodem słońca do wsi. Na jej czele kroczył Aleksy, który zdobywał coraz większe uznanie w oczach swych kamratów. Weszli na dziedziniec dworu, gdy zapadał mrok. Wkoło panowała cisza, nikt ich nie zatrzymywał, nikt nie pytał o cel wizyty. Zaniepokoiło to Aleksę, gdyż podejrzewał zasadzkę. Wtem, ku zdziwieniu przybyłych, otworzyły się drzwi i stanął w nich sam dziedzic.

— *Witam w swoich progach* — rzekł na wstępie. Wziął butelkę okowity, nalał do kieliszka i wypił za zdrowie Doboszów. Następnie poczęstował przybyłych. Po tak miłym powitaniu zaprosił wszystkich do izby, każąc nakrywać do stołu.

Ujęło to Aleksę do tego stopnia, że nie tylko zrezygnował z jakiegokolwiek rabunku, ale i polecił swoim kompanom skromne zachowanie się. Po zjedzeniu obfitej kolacji, zakrapianej przednim winem, opryszkowie opuścili gościnne progi dworu.

Był piękny, ciepły wieczór. W głowach szumiło dworskie wino, junackie serca pragnęły nowych przygód. Tym razem mieli do załatwienia konkretną sprawę: jeden z mieszkańców Łuczek Małych pokłócił się ze swoimi starszymi braćmi o majątek. Poszedł więc po sprawiedliwość do lasu. Spotkał tam Dobosza i wstąpił do ich drużyny. A teraz właśnie prowadził ją do rodzinnej wsi, aby dochodzić od braci swoich praw. Dobosze ujęli się za pokrzywdzonym. Do zabudowań braci dotarli tuż przed północą. Powitało ich groźne ujadanie psów. Zapukali do drzwi, a następnie do okien domu. Nie czekając na zaproszenie weszli do środka.

Pokrzywdzony wskazał przedmioty, które w jego przekonaniu zagarnęli nieuczciwi bracia. Gdy rachunek krzywd został wyrównany, opryszkowie opuścili zagrodę, unosząc łup. Napadnięci nie protestowali, wiedząc że i tak nic im to nie pomoże. Woleli nie zadzierać z groźnym watażką.

W sobotę wielkanocną 1740 r. Dobosze zawitali do karczmy w Peczeniźnie i zażądali od Żyda gorzałki. Z początku zachowywali niezbędne środki ostrożności, lecz po wypiciu znacznej ilości alkoholu poczuli się zupełnie swobodnie. W pewnym momencie doszło do sprzeczki między dwoma najbardziej zadziornymi opryszkami. Jeden z nich już od dawna „trzymał” z Aleksym, drugi zaś bardziej związany był z jego bratem. Tym sposobem bracia stanęli po przeciwnych stronach konfliktu. Od słów doszło do rękoczynów.

Jeden ze zbójników stracił życie, a kilku zostało ciężko rannych. W ferworze walki Aleksy został przypadkowo uderzony siekierą w nogę przez swego brata.

W czasie bójki Żyd wysłał swoją córkę do podstarościego z Peczeniżyna Ruszla z informacją, że nadarzyła się okazja pojmać Doboszów. Będący już w świątecznym nastroju Ruszel zbagatelizował donos mówiąc:

— *Za co mam ich wiazać, skoro mi nic nie winni?*

Od tego wydarzenia bracia rozdzielili się. Iwan poszedł zbójować na zachód — na Bojkowszczyznę, a Aleksy pozostał na miejscu. Zranił nogą zagoiła się, lecz przez całe dalsze życie utykał na nią. Wspomina o tym pieśń gminna: „*Popod las zieleńki, idzie Dobosz młodziesienki, na nogę utyka, toporkiem się podpira*”.

Wkrótce Aleksy utworzył własną drużynę złożoną z huculów, Wołochów i Węgrów. Grasował z nią na przygranicznych terenach polsko-węgierskich. Zrabował między innymi dziedziniec Dobrosielskiego we wsi Wierbiąż, z którym dwaj najwinniejsi kamraci Aleksę mieli własne porachunki.

Kolejnym obiektem napadu był dwór pana Ruszczyca w Okresnińcach. Zdobyto w nim znaczne ilości broni, w tym rusznice, szable, pancerze, proch strzelniczy. Wśród zrabowanych rzeczy znalazła się duża cynowa miska którą następnie ofiarowano braciom zakonnym z monasteru w Skicie. A jak to się stało? Bezpośrednio po napadzie na Okresnińcach, drużyna Dobosza przemierzała lesne ostępy. W pewnej chwili natknęła się na spacerującego wśród drzew i zatopionego w głębokiej kontemplacji zakonnika. Gdy ocknął się w otoczeniu rabusiów, miał minę nietęgą: trząśnięty ze strachu, płakał, szeptał jakąś modlitwę. Dopiero łagodne spojrzenie Aleksę uspokoiło go. Drużyna odprowadziła mnicha do bram monasteru, a na pamiątkę tego wydarzenia podarowano braciom zakonnym cynową misę.

Oprac. ALEKSANDER SALAPATA  
(c.d.n.)

## KORESPONDENCJE • KORESPONDENCJE

### W sprawie autorstwa wstępu do albumu „Przemysł”

W imieniu rodziny pragnę zająć stanowisko w sprawie dotyczącej mojego zmarłego Ojca, Juliana Olszaka. W liście do redakcji „Pogranicza” z 14.07.1992 r. p. Adam Czartoryski pragnie ustalić swoją rolę jako autora wstępu do albumu „Przemysł”. Według opinii prawnej nastąpiło tu naruszenie autorskich dóbr osobistych poprzez plagiat tekstu Juliana Olszaka „Przemysł i jego wkład do kultury i literatury narodowej” zamieszczonego w zbiorze Jego prac pt. „Spotkania przemyskie” (wyd. 1988 r.). Adam Czartoryski wybiórczo wkompiłował do swojego wstępu całe ustępy z wymienionej pracy Juliana Olszaka.

Tekst mojego Ojca, który w swoim założeniu miał być wstępem do albumu „Przemysł”, mimo pochlebnych recenzji prof. Jerzego Starnawskiego i doc. Zbigniewa Siatkowskiego został odrzucony przez KAW. Posłużono się negatywną opinią prof. Janiny Węgier i ówczesnych władz miejskich i wojewódzkich Przemysła. Dziwimy się, że pani prof. J. Węgier, która negatywnie zrecenzowała tekst mojego Ojca, bez zastrzeżeń zaakceptowała wstęp A. Czartoryskiego, będący niemal kalką tego pierwszego. Każdy kto korzystał przy pisaniu jakiegokolwiek pracy z cudzego tekstu, wie doskonale, że należy to odpowied-

nio udokumentować w bibliografii. Z listu p. A. Czartoryskiego do nas wynika, że prosił Ojca o napisanie oświadczenia zezwalającego na korzystanie z Jego tekstu, jednak go nie otrzymał. A zatem według opinii prawnej p. A. Czartoryski naruszył tzw. zależne prawo autorskie w sposób ewidentny, ponieważ zezwolenie, zgodnie z przepisami ustawy o prawie autorskim i utrwalonym orzecznictwem Sądu Najwyższego w tym zakresie, powinno mieć formę pisemną i traci ono moc, jeżeli opracowanie nie ukazało się w ciągu 5 lat od daty zezwolenia. W tym wypadku obie te przesłanki nie były spełnione.

W kilka miesięcy po złożeniu przez Ojca tekstu w KAW odwiedził Go w Przemyslu p. A. Czartoryski. Powiedział wówczas, że jego tatuś był polonistą, więc on również wie, jak się takie wstępy pisze i dodał, że pragnie się zmierzyć z moim Ojcem.

Wyjaśnienie Adama Czartoryskiego, który nazywa całą sprawę nieporozumieniem, nie satysfakcjonuje nas. Nie zostało też spełnione żądanie, aby sprostowanie i przeprosiny zamieszczono w dzienniku „Nowiny”. Ponadto uważamy, że nie na miejscu jest zasłanianie się osobami nieżyjącymi. Jest to wygodne, ale trudno dać temu wiarę.  
Barbara Dnowska

### Kto rządzi na bazarze „Polonia”

Pracownicy handlujący codziennie na bazarze, którzy płacą miesięczne opłaty za plac, dzienną opłatę budki czy szczęki — nie wiedzą kto właściwie rządzi tym całym bałaganem. Opłaty są bardzo wysokie a na przejściu, obok kierownictwa, handlują ludzie z łózek polowych, a ich opłata za łóżko jest o połowę mniejsza niż tych, którzy mają stałe miejsca. Tych handlujących „z łózek” jest bardzo dużo i są to ludzie przeważnie z Łodzi i Warszawy, mający dostęp do dobrych, tanich hurtowni, którzy tu, w Przemyslu, czują się bardzo dobrze. Obok kierownictwa bazaru jest tabliczka: „zakaz handlu od bramy do schodów” — i co widzimy? Obok tejże tabliczki umieszczone są na wieszakach różne „ciuchy”, a od łózek aż się roi (mimo zakazu!) właśnie na przejściu, obok budynku klubu „Polonia”.

Pytamy: kto rządzi tym bałaganem? Komu ci faworyzowani sprzedawcy płacą za to, komu ci handlujący pod okiem kierownictwa płacą podatki? Przecież oni nie są z Przemysła i kto ich sprawdza?

W Przemyslu podobno brakuje miastu pieniędzy na łatanie dziur, na naprawę mostu... Usytuowanie szczęk,

bardzo blisko siebie i jeszcze do tego łózek i stolików, tak, że są trudności z dostaniem się do poszczególnych stoisk handlowych — to frajda dla złodziejczków.

Kierownictwo bazaru powinno dbać o nas, stale tu handlujących, mających stałe budki czy szczęki, bo my jesteśmy zawsze, bez względu na pogodę, i od nas mają stały codzienny dochód, natomiast łózkowicze, jak jest pogoda to płacą, jak nie ma — to nie. Poza tym skoro jest zakaz sprzedaży z łózek, dlaczego tego zakazu się nie respektuje? Dla kogo on jest? Skoro biorą opłaty, to niech zadbają o nas.

Druga sprawa: dla tych handlujących ze Wschodu konieczne jest jakieś zadanie — nikt o tym nie pomyślał, dlaczego! Przecież to też ludzie i my na bazarze jesteśmy w jakiś sposób od nich uzależnieni.

Prosimy kierownictwo bazaru o zadbanie o nas i o nich. Przecież dzięki nam wszystkim ma klub piękne dochody.

Za właścicieli budek i szczęk  
K.S.  
(personalia znane redakcji)

## Nie jesteśmy sami na świecie Pomóżmy Magdalenie

SPOŁECZNY KOMITET POMOCY DLA MAGDALENY w NAROLU  
konto nr 965253-316-132-3 — BANK SPÓŁDZIELCZY w NAROLU

### Czas ruszyć śpiące władze miasta

Przemysł, położony w tak pięknej i malowniczej scenerii, jest pełen niechlujstwa. Jako miasto przygraniczne Przemysł brudny, zaniedbany o zdezastrowanych ulicach daje bardzo złe świadectwo jego gospodarzom. Trzeba się przejść ulicami króla Leszczyńskiego i Łukaszyńskiego, by zobaczyć to bagno. Wyboista, dokumentnie zniszczona jezdnia, chodnika też nie uświadczysz, widok bardziej przypomina byle jaką drogę polną niż ulice w śródmieściu wojewódzkiej metropolii. Od roku okoliczni mieszkańcy alarmują władze miejskie (trzykrotnie na łamach „Nowin”), lecz te pozostają niewzruszone. Może interwencja „Pogranicza” poskutkuje.

Czesław Głizicki  
ul. Siemiradzkiego 6a/13  
Przemysł

### TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Marek Cynkara (red. nac.). Leonard Czajka, Czesław Duško, Krystyna Fenczak, Jerzy Makara, Henryk Strzelecki, Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Warejko.

Stale współpracują: Jaromir Barański (Jarosław), Czesław Barski (Stubno), Romuald Borysławski, Wacław Burzmiński, Henryk Cebula (Przeworsk), Edward Dziadula (Cieszanów), Józef Hawlicki, Edward Kmiecik, Teresa Landa, Adam Łazar (Oleszyce), Zygmunt Marciak, Janusz Młynarski, Zdzisław Paszyński (Jarosław), Krystyna Skuneczny, Adam E. Smuk, Jerzy Zajączkowski, Zbigniew Ziembowski.

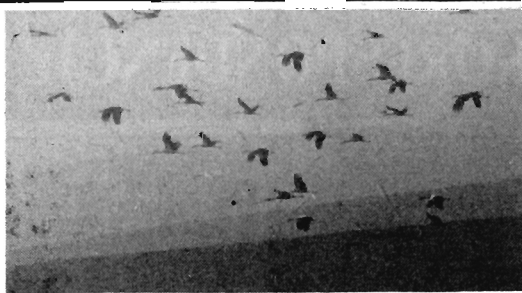
Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349. Oddział w Jarosławiu, ul. Poniatowskiego 53 Ip., pok. 22, tel. 28-26 (wewn. 105).

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duško.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyslu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.



# EDD pogodynka

Wymęczyła nas lipcowa kanikuła, oż wymęczyła. Upały przyspieszyły żniwa, że ro- kując wegetacji okopowych. Burze z groźnymi

wylądowaniami atmosferycznymi poczyniły wiele szkód w energetyce.

Sierpień z reguły bywa łagodniejszy. Wedle naszej pogodyni tegoroczny ma być początkowo deszczowy. Poprawa pogody spodziewana jest na przełomie I i II dekady.

Obserwujmy przyrodę. Charakterystyczne dla sierpnia są bocianie sejmiki przed odlotem (za- zwyczaj w dzień św. Bartłomieja, 24 VIII) na zimowe leże. Sierpień to także czas cykad, popula- rnych u nas świerszczy pięknie koncertujących wśród nocnej ciszy.



## LEW (23 VII — 23 VIII)

Czemu nie dajesz znaku życia? Wszyscy stęsknili się już za Tobą. Czyżby upały tak Ci się dały we znaki, że wychodzisz dopiero o za- chodzie słońca? Pokaż się jak naj- szybciej!

## PANNA (24 VIII — 22 IX)

Czyżbyś naprawdę dziękowała za bezpłatną reklamę? To niewiarygo- dne, że tym razem nie nosisz w sercu urazy za uszczypliwości. A może przemiany obyczajowe dotyczą również Ciebie. No, no...

## WAGA (23 IX — 23 X)

Przytłoczona obowiązkami nie dostrzeżesz jaśniejszych barw życia. Więcej luzu! A może jednak weźmiesz trochę urlopu? Kanikuła doskwiera bardziej niż codzienny młyn.

## SKORPION (24 X — 22 XI)

Zatrzymaj się na chwilę! Nie pędź tak na oślep, nie dostrzegając po drodze tych, którzy radzi by z Tobą porozmawiać. Kiedyś możesz tego żałować, jeśli teraz nie znajdziesz dla nich czasu.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie drzyj szat w momencie, kiedy jeszcze wszystko można wyprostowa- ć! — to po pierwsze. A po drugie — uznaj rację drugiej strony, bo tym razem to Ty jesteś w błędzie. No i powinno być dobrze.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie przykładaj do wszystkich i wszystkiego swojej miarki. Zbyt wiele wymagasz, stąd to ciągle nie- zadowolenie. Gdybyś przystał na różnorodność postaw, byłoby Ci o wiele lżej.

## WODNIK (21 I — 20 II)

Jesteś jednak pazerny na pie- niądze! Nie wiesz nawet jak wiele tracisz z urody życia, dogłębnie wy- łączając interesów. Cierpią na tym także najbliżsi, choć się z tym nie obnoszą. Zmień się!

## RYBY (21 II — 20 III)

Wakacje już z górki, a wy jeszcze nie zdecydowałyście dokąd wyje- chać na ten wyjątkowy urlop. Naj- lepiej w rodzinne strony pod gruszę, bo najtaniej i najwygodniej wśród swoich. Powodzenia.

## BARAN (21 III — 20 IV)

Nie spodziewałeś się takiego ob- rotu spraw? No cóż, nieraz bywamy zaskakiwani. Weź ołówek i licz, byś znów nie wyszedł jak Zabłocki na mydle. A w ogóle to śpiesz się powoli.

## BYK (21 IV — 21 V)

Krztyna optymizmu niezbędna Ci jak deszcz w suszę. Obnoszenie skwaszonej miny niczego nie polepszy, wręcz może pogorszyć. Otrząśnij się z depresji! Pomoże Ci w tym znajoma Panna.

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Jeszcze odrobina cierpliwości i poczucie się jak nowo narodo- ne, a wtedy hulaj dusza! Tylko nie przesadzajcie z szaleństwami, bo — jak powiadają — „mile zlego początki”...

## RAK (22 VI — 22 VII)

Nie wpadaj w kompleksy, że ktoś tam ma miliony, a Ty tylko mar- nych parę setek. Nie w tym rzecz. Wartość człowieka ocenia się nie po zasobności portfela, lecz po tym jaki jest dla innych.

## Skalp ze strusia

Właściwie nie wiadomo o co im poszło. Czy udzieliła się atmosfera powszechnych sporów politycznych, czy też jeden z nich chciał ofiarować damie serca pęk piór do nowego kapelusza. Dość, że koń ugryzł w arystokratyczną szyję strusia, po czym jednym zręcznym pociągnięciem zdził skórę z ptaka niemal po czubek głowy.

Rzecz działa się w bawiącym ostatnio w Przemysłu objazdowym ZOO. Interwencja chirurgiczna lek. wet. Ziemowita O j a k a przywróciła oskalpowanemu strusowi zdrowie i urodę. Dla doktora zaś był to jeden z ciekawszych przypadków w praktyce — wszak nie co dzień trafia się tak egzotyczny pacjent.

SABA

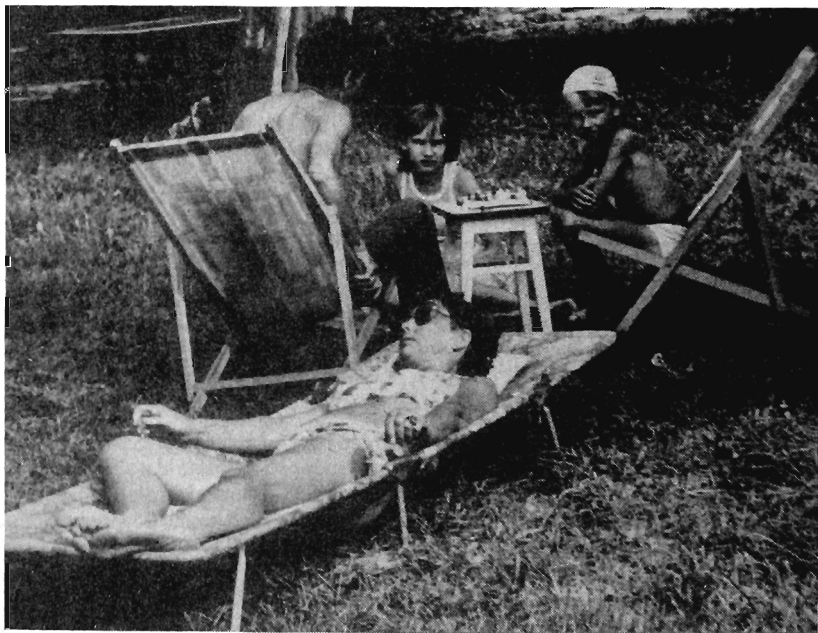
## Kilo waty na miesiąc

O nędzy służby zdrowia powszechnie wiadomo, lecz mało kto zdaje sobie sprawę z rozmiarów tego ubóstwa. Kto uwierzy, że np. miesięczny przydział waty dla oddziału chirurgicznego WSZ w Przemysłu wynosi... 1 (słownie — jeden) kilogram?! 13 lipca chirurgom zabrakło nawet gipsu (pożyczono od ortopedów).

Licząca 90 łózek chirurgia hospitalizuje miesięcznie średnio 200 pacjentów i wykonuje ok. 80 zabiegów operacyjnych. Miesięczny budżet oddziału — 52 mln zł — pokrywa zaledwie trzecią część optymalnych potrzeb. Sytuację ratują dobrowolne wpłaty pacjentów (10 000 zł za dzień pobytu) oraz rodziny chorych, które finansują zakupy niezbędnych leków.

(bz)

## Wczasy „pod gruszą”



Rys. EDWARD KMIECIK

## Cebula z pogranicza

JA TO JESTEM TAKI  
„ŁOŚZ END GOŁ”  
„ZYU CZERWOND-ZIARNY  
W JEDNYM



### BURACZKI

Dokładnie umyć, ugotować, ostu- dzić, obrać ze skórki — tak przygoto- wane są najsmaczniejsze:

#### ● na barszczyk

1 kg buraków, włoszczyzna, do smaku cukier, sól, trochę serwatki lub kwasku cytrynowego (nie polecam octu, ale za to można dodać wodę z kiszonych ogórków). Buraczki ze- trzeć na grubej tarce, dodać do wygo-

towanej włoszczyzny, doprawić do smaku i już nie gotować:

#### ● na jarzynkę

Ugotowane buraczki zetrzeć na drobnej tarce lub zemleć w maszynce do mięsa, podać wodą, doprawić do smaku. Z łyżki masła i odrobiny mąki zrobić zasmażkę, dodać do bu- raczków i zagotować. Przyprawić do smaku solą, cukrem i sokiem z cy- tryny;

#### ● z jabłkami

Ugotowane buraczki zetrzeć na tar- ce, lekko skropić wodą, zagotować, dodać utarte na grubej tarce (2-3) jabłka i pół szklanki gęstej śmietany;

#### ● na sałatkę

Ugotowane buraczki pokroić w małe, cieniutkie plasterki. Skropić olejem sojowym, sokiem z cytryny, doprawić do smaku solą i cukrem. Można dodać drobno posiekaną ce- bulkę lub 2-3 ząbki czosnku, a także utarte na grubej tarce jabłko.

## Do wygrania „Pan Tadeusz” Krzyżówka z hasłem

### KUPON

Księgarnia „GALICJA”  
PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska

Poziomo: 1) smak lub dotyk, 5) kawiarniany pianista, 8) skandynawska jednostka monetarna, 9) starogrecki teatr, 10) zakonnik nie składający ślubów, 11) fetor, 12) hiszpańska wyspa, 13) płatek śniegu, 19) głosowanie w starożytnej Grecji, 20) ryba słodkowodna, 21) kończyzna górna, 23) jadalnia na statku, 24) jej paczki przychodziły po II wojnie, 25) unik, 26) konopie z manili, 27) bogini mądrości.

Pionowo: 2) powstają z mydła, 3) gryzoń pustynny, 4) jest z błędem, 5) nie zawsze idzie w parze z praktyką, 6) biały, 7) starszy ślisak, 11) odmiana agatu, 14) kręcisz mię, 15) zbiorowa nazwa wysp na Oceanie Spokojnym, 16) jaszczur, 17) krzewinka ozdobna z Japonii, 18) dawny Iran, 19) zniewaga, 22) monarcha.

Litery z pól od 1 do 26 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród książkowych ufundowanych przez Księgarnię „GALICJA” przy ul. Franciszkańskiej w Przemysłu.

\*\*\*

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 28/59

Hasło: „Dobroć ludzi, gdy nie mamy jej w sobie” — myśl Stefana Kisielewskiego. Nagrody, ufundowane przez VIDEO TOMEX-2 przy ul. Słowackiego 8 w Przemysłu, otrzymują: Magdalena Siplera (film video) i Ewa Mokszan (kaseta video) z Przemysłu. Serdecznie zapraszamy do redakcji.

